Nr 252. Kraków 4 Listopada — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają trankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Nadesłanych rękopismów Redakcyi, nie zwraca się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

w Krakowie Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petitu) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. Antoni Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse N. 2 i R. Mosse — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse, — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu pp. Sachse et Comp.

Kraków 3 listopada.

Po Sedanie Prusacy mogli się zatrzymać i według myśli jenerała Moltkego zawrzeć pokój: po kapitulacyi armii w Metz, inwazya pruska nie może się oprzeć aż w Paryżu, a kto wie czy nie przyjdzie jej rozlać się na całą Francyę i opanować południa. Po oddaniu się dwóch armij, wojna ta snać nie może zakończyć się traktatem pokojowym, jest już tylko kwestya dalszych kapitulacyj.

Nie czem innem jeno kapitulacyą byłoby zawieszenie broni gdyby do niego przyszło na podstawie pierwszego warunku pruskiego wejścia do oblężonego Paryża. Kapitulacya Paryża zdaje się być nieuniknionem następstwem kapitulacyi pod Sedanem i Metzem; choć zapewne jest najtrudniejszą dla obu stron. Pod Sedanem klęskę militarną zagłuszał niejako srom, z jakim upadało cesarstwo i bonapartyzm. W Metz poddał się już sam militaryzm francuski, ten militaryzm, który od Ludwika XIV i Napoleona I nie przestał zaćmiewać wszystkich europejskich potęg, poddał się w sposób dozwalający zwykle powtarzanych w podobnych razach przypuszczeń zdrady wodza, ale nie chroniący armii od zarzutu tej zdrady zbiorowej, która się zowie demoralizacyą.

Lecz zwycięzki militaryzm Fryderyków W. już samemi wypadkami i fatalizmem położenia wstrzymać się nie może i czeka trzeciej kapitulacyi, kapitulacyi Paryża. Tu już sprawa z samem sercem narodu, z ogniskiem życia europejskiego, z kolebką rewolucyi, z węzłem wszystkich stronnictw francuskich, z ideą ludu. Paryż poddający się to nie wypadek militarny, to wielka idea świata upadająca, to jedna z kart zawierających całą epokę dziejową obrócona. Co bądź otworzy bramy Paryża, czy pośrednictwo pokojowe, czy poddanie się przed głodem, fakt straszliwy pozostaje niezmienny, a przypuszczać trudno, aby Paryż się ratował obroną bohaterską Strasburga i legł w gruzach, jak o tem poetycznie rozpisywał się Wiktor Hugo. Są bohaterstwa, które do tyla przechodzą naturę ludzką, że stają się odrażającemi, że sama o nich myśl zgrozę wznieca. To też takiego bohaterstwa ani oczekiwać ani żądać Francya od Paryża nie może. Dla czegóż więc rząd tymczasowy, który dokładnie nie można wiedzieć gdzie w obecnej chwili rezyduje, nieuchroni Paryża od strasznej alternatywy kapitulacyi własnej w skutek ogłodzenia lub też wysadzenia się w powietrze?

Dla czegóż, kiedy siłą faktów ma władzę w ręku, nie wezmie w imieniu Francyi odpowiedzialności zawierając zawieszenie broni, aby pod ciężarem tej odpowiedzialności Paryż sam nie rozsypał się w gruzy?

Czy czeka p. Gambetta aż będzie mógł gdzieś z zakątka południowej Francyi ogłosić jenerała Trochu podobnie zdrajcą jak dziś ogłosił marszałka Bazaina?

Jest jeszcze wielkie pytanie, czy z kapitulacyą Paryża skończy się wojna, a dwie armie z pod Metzu idące na południe, wskazują, iż Prusy przewidują potrzebę jeszcze czwartej kapitulacyi, kapitulacyi anarchii i rewolucyi dziś na południu Francyi z całej Europy zgromadzonej.

Dwa miesiące mija od chwili upadku rządów napoleońskich a powstania rzeczypospolitej, dwa miesiące w położeniu takiem jak Francyi, dwa miesiące w czasach dzisiejszych wszelkie środki pośpiechu ułatwiających, to cała epoka. Gdzież owoce republikanizmu, jakież siły wzniosła Francya pod nowem przywództwem, gdzie czyny, gdzie armie? Gdzie armia ligerska, cóż wiemy o lyońskiej? Ruch ludowy objawia się tylko agitacyą jakubińską w niektórych miastach. Republika okazała się równie bezpłodną, jak imperyalizm. Nie zapełniła ona tej próżni, jaką najazd pruski odsłonił we Francyi, ale która ma swój początek w przewrotach społecznych, politycznych i moralnych.

Wojna obecna zamyka w sposób straszliwy epokę dziejową straszliwie również rozpoczętą przez wielką rewolucyę francuską. Nabytki moralne tej rewolucyi przeszły już w cywilizacyę całej Europy, skruszyły poddaństwo, przywileje, przeprowadziły zasady równości wobec prawa itp.. Ale straszne następstwa ujemnych stron tej epoki dziś doprowadziły Francyę do zupełnego wewnętrznego zatomizowania. Po wielkich destrukcyach systematycznie przeprowadzonych nie ma nic, na czem by się oprzeć, czegoby się uchwycić można wśród straszliwego kataklizmu.

Rewolucya zamieniona w zasadę, jaką jeszcze sam Cesarz w proklamacyi wojennej głosił, podkopała wszelkie podstawy władzy i rządu, i Francya według fantazyi przemieniająca rządy, dziś doznaje strasznej kolei, dając przykład, jakim jest los narodu, którego rząd wsparty na prostym przypadku. Idąc dalej, zobaczymy, że jak idea władzy podkopana tak i idea rodziny zachwiana, wstrząsły bowiem tą pierwotną instytucyą i nabytki rewolucyjne i wadliwości kodeksu napoleońskiego naruszającego władzę rodzicielską, jak to znakomicie wykazuje Le Play w swoim dziele o reformie społecznej, a stanowczy rodzinie zadał cios materyalistyczny kierunek, w jaki w ostatnich czasach zagrzęzła Francya.

Centralizacya polityczna, ekonomiczna i społeczna wszystkich sił narodu w jednym punkcie w stolicy, także nabytek rewolucyi, wycieńczyła cały organizm narodowy i doprowadza do katastrofy przypominającej upadek Jerozolimy, kiedy ze stolicą upadał cały naród.

Gdybyśmy poszli głębiej za przyczynami moralnemi, która te smutne fakta społeczne sprowadziły, tobyśmy się przekonali, że odchrześciańszczenie, spogańszczenie, jakie rewolucya w wielu warstwach społeczeństwa przeprowadziła, jest pierwotnem źródłem tej zmiany charakteru narodu wojowniczego i bohaterskiego. Jeśli niewierzące w Boga zastępy pierwszej rewolucyi i Napoleona, cudów waleczności mimo swej niewiary dokonywały, to je prowadził świeży fanatyzm nowych idei lub wiara w geniusz. W normalnym stanie społeczeństwo dłuższy czas na moralny rozkład przez niewiarę wystawione, traci i poczucie ojczyzny i poczucie sławy.

Podajemy te wewnętrzne przyczyny upadku Francyi, bo nie wierzymy w zwycięzenie wielkiego narodu samą przemocą obcą bez moralnych wewnętrznych przyczyn. Nie tracimy jednak z oka tej drugiej Francyi, która nie przestała na drogach ducha, wiary, miłości przodować moralnie światu. Przez pamięć na te żywioły dodatnie i szczytne Francyi katolickiej, rycerskiej i tradycyjnej, wierzymy w podźwignienie się Francyi w przyszłości, gdy po próbie nieszczęść ta mniejszość stanie się większością narodu.

W wewnętrznym rozstroju, w jakim się Francya od wieku znajduje, w braku karbów organizacyi politycznej i społecznej, ratowała się ona zawsze indywidualnościami. Dziś przeszedł czas indywidualności; zbiorowość, organizacya zastępuje geniusze pojedyncze. W szeregach zwycięzców po kampanii tak olbrzymich skutków, nie zostanie ani jedno imię godne stanąć w księdze istotnie wielkich ludzi historyi. Hr. Bismark ma wszystkie warunki w swym charakterze do powodzenia, ale nie do wielkości, która się psychologicznie różni od zręczności. Jenerał Moltke jest mistrzowskim planistą i utworzy epokę w dziejach sztuki wojskowej. Ale właśnie w tem, że umiejętność planisty zastępuje geniusza wodzów, leży dowód, że nie indywidualność ale organizacya tu zwycięża.

Francya nie znalazła też ludzi, indywidualności, na żadnem polu zdolnych sprostać położeniu. Organizacya jej dawno rozbita. Czysto materyalna, ale mistrzowska i niezrównana organizacya polityczno-militarna Prus spotyka się z dezorganizacyą moralną Francyi.

Zapatrując się z tego stanowiska na dzisiejszą wojnę, można się niedziwić jej nadzwyczajnym obrotom, ale nie można się niemi pocieszać. Materyalna organizacya pruska nieutrwali porządku europejskiego nieuznając żadnego prawa, choćby nawet na południu Francyi zgniotła gniazdo anarchii europejskiej. Więcej od dźwigającej się z pogromu Francyi spodziewać się mogą idee cywilizacyi i moralnego odrodzenia świata, niż od teutońskiej misyi porządku materyalnego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 31 października.

(D. S.) Rada powiatowa bocheńska idąc za poczuciem katolickiem i za poczuciem sprawiedliwości oburzającej się na pogwałcenie prawa, podnosząc głos w sprawie każdego katolika, a zwłaszcza Polaków, najsroższe prześladowanie religijne cierpiących, i we wierze ojców ostatnią mających podporę, najboleśniej dotykającej, naprzód mogła być pewną, iż poruszy przeciwko sobie bezwyznaniową prasę krajową, niemniej, iż w innych Radach powiatowych nie znajdzie poparcia. Kto zna poziom umysłowego wykształcenia, smutny upadek religijny, gonienie za wrzekomą, żydowsko-germańską postępownością, która w obecnej kryzys europejskiej wartość swoją tak sromotnie odsłoniła, wreszcie niezrównany biórokratyzm inteligencyi samozwańczej, galicyjskiej, o tem zgoła wątpić nie mógł. Dwie korespondencye niosące cechę autonomiczno-urzędową, w *Dzienniku Polskim* umieszczone, powyższe zapatrywanie już potwierdziły, a milczenie innych Rad, czyli raczej Wydziałów powiatowych za niem również przemawia. Do tego dowiedziałem się, że przed kilku dniami nasz Wydział większością głosów uchwalił nad żądaniem Rady bocheńskiej, z powodu iż sprawa ta nie leży w zakresie kompetencyi Rady powiatowej (prześliczny frazes autonomiczno-biórokratyczny) przejść do porządku dziennego. Niech przeto przezacna Rada bocheńska, której członkowie cudem łaski Bożej, pośród wiekowego kataklizmu religijnego i narodowego w Galicyi, ocalili wierność katolicką i patryotyzm polski, jak też czcigodny korespondent z pod Karpat (Nr 249 *Czasu*), nie łudzą się nadzieją, iż głos ich w innych reprezentacyach powiatowych znajdzie oddźwięk. Tarnowska korespondencya dowodzi, że Rada bocheńska przepomniała o tem, że nie ma komu za Ojcem Św. tym upomnieć się, ponieważ dzisiaj już nie ma narodów katolickich, i przypuszczać godzi się, że p. (*K.*) tym taranem w przekonaniu swych kolegów wydziałowych rozbił uchwałę bocheńską; lecz podobnie godzi się przypuszczać, iż p. (*K.*) przeświadczony, że argument jego bardzo płytkim sofizmatem, który, że odniósł skutek, to nie jego wina. Na statystykę powołujący się, zaczem jurystyczny korespondent doskonale wie, że narody katolickie są, i liczebnie o wiele przewyższają niekatolickie, a nie ma rządów katolickich; lecz widocznie nie chce, aby narody katolickie przypominały rządom obowiązki względem katolickich podwładnych, aby w narodach katolickich nie obudziło się poczucie przysługującego im prawa, coby rządom bezwyznaniomym w końcu na złe wyjść mogło. Ubocznem zaś uderzeniem na dogmat nieomylności, korespondent zdradził antyreligijne dążności. Wliczył tedy wniosek bocheński do objawów zaślepienia pomnażających agitacyę bez celu. Daruje korespondent, że przekonanie moje Radę bocheńską od zaślepienia zupełnie uwalnia, owszem jasne i uczciwe rzeczy pojmowanie jej przyznaje, a zaślepienie zapewne rozmyślne, zaczem najgorszego rodzaju jedno p. (*K.*) przypisać musi. Jakaż to bowiem agitacya, jeżeli Rady powiatowe na swych posiedzeniach oświadczą się za uchwałą bocheńską? Przecież Rady powiatowe nie są zgromadzeniem ludowem, przez kilku menerów poduszczanem, lub bezwiednie na pasku prowadzonem. Ani też Rada bocheńska nie żąda agitacyi końcem zbierania podpisów na uchwałę swą! Agitacyi religijnej aczkolwiek wcale potrzebnej u nas nie było i nie ma, bo jedni z nas spuszczają się na głęboką ludu wiarę, której nie uszkodzi inteligencyi niewiara, inni nadto dobroduszni mniemają, że o katolicyzmie polskim nie może być wątpliwości; wreszcie jest u nas wielu na wszystko obojętnych, byleby słodkiego ich spokoju nie naruszano. Zarzut więc zaślepienia wywołującego agitacyę jest niedobrym żartem p. (*K.*), nie chcę bowiem powiedzieć objawem własnego zaślepienia lub złej wiary. Nie agitacya, lecz uchwała bocheńska ma cel iście wzniosły, bo zamanifestowania, że jesteśmy nieodrodnemi dziećmi ojców, których piersi były niezdobytem przedmurzem katolicyzmu, i tem zamanifestowaniem przyłączyć się do niezliczonych rzeszy przeciw pogwałceniu prawa przez brutalną siłę, której ofiarą przed wiekiem sami padliśmy, protestujących i do zapewnienia Głowie kościoła niepodległości i niezawisłości rządy swe wzywających, co też i w monarchii austryackiej dobitnie uczyniono. Jaki z tego wyniknie skutek, zostawiamy Bogu, i niewątpliwie wnet ujrzymy; a spodziewamy się, że mądrość po swojemu mądrych zawstydzoną będzie. W tem nakoniec także troskliwy o kompetencyę swoją Wydział rzeszowski znajdzie, tuszę sobie odpowiedź, iż śmiesznością, jeżeli nie czem gorszem, zasłanianie się kompetencyą, gdzie chodzi o cel tak wielki, a to tem więcej, ile że niewinne ze wzniosłych pobudek przekroczenie kompetencyi dotkliwych następstw żadnych za sobą nie pociągnęło, a kolegów włościan do panów za kościołem, ujmujących się węzłem religijnym, skojarzyłoby. Kto nad tem nie zastanowił się, tego bystrość polityczna niedaleko sięga.

Rada powiatowa bocheńska chociażby, co bardzo być może, z uchwałą swoją sama pozostała, znajdzie nagrodę w przekonaniu uczciwie dopełnionego obowiązku, i w chlubnem, już objawionem niegalicyjskiej łaski uznaniu; a na niedołężne, niezgrabne nikczemne, pociski niech tyle się ogląda, co *Czas*, który rzadko kiedy zwracając uwagę na ujadające w około niego głosy, nie przestaje otwarcie i śmiało bronić prawdy i sprawiedliwości, za co mu sprawiedliwość oddają wszyscy, którzy nie zniżyli się do nierozumnej, materyalistycznej pseudooświaty. Słowem jeszcze nadmienić wypada dla objaśnienienia braci zakordonowych, z trwogą w sercu śledzących naszych postępków religijnych i politycznych, że nasza niezdarność i kołowacizna umysłowa owocem wiekowego rządu jozefińsko-racyonalistycznego, a jedno w szalę katolicką przybranego, który swoim na szkoły wpływem i stykaniem ustawicznem z ludnością, zwłaszcza warstw średnich szlacheckich, zatruł ducha i zatarł z niego tradycyjną polskość. To przyczyna ciężkiej choroby naszej, z której, jak ufamy, opatrzność swego czasu nas uleczy.

Wiedeń 1 listopada.

Ministerstwo Potockiego, według najświeższych wiadomości, wyczekiwać będzie spokojnie dalszego rozwoju rzeczy. W kołach dobrze poinformowanych opowiadają, że hr. Potocki, kiedy się nie udała operacya z kompromisem wyborczym i kiedy się rozbiły układy z Rechbauerem o wejście do gabinetu, nic dalej robić nie chce, tylko czekać będzie dyskusyi nad adresem. Skoro uchwalonym zostanie adres, a w nim wyrażone będzie spodziewane wotum nieufności, co może nastąpi koło 17go listopada, wtedy podobno hr. Potocki stanowczo ma zamiar ustąpić i pozostawić innym rękom niemożebne i trudne kierownictwo losami Przedlitawii. Pogłoski te, które zapisać bądź co bądź wypada, przyznam się, że mnie w pewnym stopniu przerażają. Niepowinien bowiem hr. Potocki, który z tyloma walczył przeciwnościami, tak łatwo ustąpić. Mógł to był zrobić, kiedy mu się nie udały pierwsze układy z Czechami; ale skoro wtenczas pozostał, to widać, że nie stracił wiary w swój program ugodny. Jeźli teraz ustąpi, to tryumf deputowanych niemieckich będzie bez granic i zrobi rząd reprezentujący zasadę równouprawnienia niemożebnym. Tego zapewne hr. Potocki nie pragnie, raz dla tego, że jako Polaka musi go obchodzić ugoda z Galicyą, a powtóre dla tego, że ze względu na własną osobę nie może w ten sposób ukończyć swego zadania. Jest on mężem, w którym Niemcy wielkie pokładają zaufanie. Dla czegoż ma swój los wiązać z osobami, które właściwie były tylko ministrami z potrzeby, a nie po-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Stępienie nerwów i wrażeń. — Katastrofy i interesa komiczne. — Uznanie republiki francuskiej przez mocarstwo demokratyczne. — P. Widman w balonie. — Demokratyczne *Foreigne-Office*. — Organiczna praca i którędy się ona błąka. — Mania stowarzyszeń i jej owoce. — Legenda o Łazarzu, który żyć nie mógł a umrzeć nie zdołał. *Saison-morte* we Lwowie. — Panna Gallmayer i jej wielbiciele. — *Fiaker Milli*. — Kolonizacye wiedeńskie nad Pełtwią. — *La haute finance*. — Lwowski *Café Daum*.

Tout passe, tout lasse! Jak struny wstrząsane i szarpane gwałtownie tracą w końcu swą elastyczność i niemieją, tak, że już dłoń nie wydobędzie z nich dźwięku, tak samo i umysły, wzburzane przez tak długi czas tylu katastrofami współczesnemi, zaczynają zapadać w pewną głuchą apatyę. Niesłychane wypadki dzisiejsze jak z jednej strony żywo wstrząsły najzimniejszemi, najobojętniejszemi umysłami, tak znowu z drugiej strony znużyły i stępiły najwrażliwsze nawet usposobienia. Katastrofa pod Metz dopełniła ostatecznie miary. Nigdy podobno drożej nie kosztowały nas nasze sympatye; nigdy bowiem sympatye te nie doznały okrutniejszego zawodu!...

Nie dziw, że po tylu bolesnych wzruszeniach, któremi nas poiły i poją wypadki wojenne we Francyi, po upadku tylu nadziej, po rozwianiu się tylu illuzyj — radby niejeden uciec gdzieś w najustronniejszy zakątek, gdzieś za góry i za lasy, dokądby go nie ścigały dzienniki i te telegraficzne wieści Hiobowe, które nam tyle snu odebrały. Na szczęście ostrzelaliśmy się już, a to co było przedtem niecierpliwą, gorączkową agitacyą, zmieniać się poczyna w uczucie jakiejś cichej grozy i smutnej rezygnacyi.

Jakżeż to, nie już śmiesznie, ale nędznie wygląda, jeżeli do tak olbrzymich wypadków przyczepia się demonstracyjna komedya polityczna, jak mucha do karety w bajce księdza biskupa warmińskiego! Przypominałoby to figury komiczne w najchmurniejszych tragedyach szekspirowskich, gdyby nie było niedorzecznem po prostu. Domyślicie się, że mam tu na myśli rezolucyę lwowsko-demokratyczną, która ogłosiła we wtorek w sali ratuszowej *urbi et orbi*, że towarzystwo demokratów rejestrowych uznaje z radością republikę francuską. Takie moralne poparcie tego potężnego Ciała politycznego zaważy niezawodnie na szali losów Francyi i opinii europejskiej; żałować tylko wypada, że nie zawotowano jeszcze balonu, którymby przesłać można tę rezolucyę do Tours! *O, so lasst ihnen das kindliche Vergnügen!...*

Uporawszy się tak z sprawami zagranicznemi, do których Towarzystwo demokratyczne niezadługo z łona swego ustanowi osobne *Foreign-Office*, przeszła ta znakomita korporacya polityczna do spraw domowych i oświadczyła swą gotowość do zaopatrzenia miasta Lwowa w nową Radę miejską. Następnie jak nieboszczyk Piłat w *Credo*, albo Szaweł między proroki, wprowadzoną została przez p. Romanowicza po pod ramię niejaka „praca organiczna" między demokratów. Ta „praca organiczna," pojęcie w Galicyi tak mistyczne, jak baśń o wężu morskim, biskupie-rybie, Ashawerze i t. d, przechodzi najdziwniejsze koleje w mówkach i artykułach politycznych, i stwierdza doskonale słowa Szylera, że co żyć ma w pieśni, zginąć musi w rzeczywistości. W politycznych odach p. Romanowicza i w pancernych sonetach p. Widmana dobrze się powodzi tej pracy organicznej, ale za każdy jej choćby drobny objaw w rzeczywistości lwowskiego świata ofiarować można z spokojnem sumieniem i z spokojniejszą jeszcze kieszenią konia z rzędem i trzysta czerwonych złotych.

Jak można mówić o pracy organicznej tam, gdzie jest tylko zorganizowane w mnogie towarzystwa próżniactwo, gdzie wszystko, co się dzieje, dzieje się dla płochej i dziecinnej demonstracyi, gdyż nic z tego, co się zaczęło, nie kończy się nigdy. Przed ustawą o wolności stowarzyszeń krzyczano u nas we Lwowie ustawicznie, że nie podobna wziąć się do organicznej pracy, dopóki nie będzie można tworzyć assocyacyj. A gdy nareszcie dano wolność stowarzyszania się, toż to był ruch, hałas i rwetes organiczny!.. Stowarzyszano się na zabój, stowarzyszano się na wszystkich punktach i rogach; od polityka aż do kominiarza nie było człowieka, któryby nie był prezesem, wydziałowym, sekretarzem lub rzeczywistym towarzyszem. „O daj mi Muzo usta stu Homerów!" — aby wyliczyć wszystkie te stowarzyszenia, które wyrosły na gruncie lwowskim w przeciągu kilku tygodni! Nałóg wzrastał z tak okropną gwałtownością, że kilku filantropów lwowskich miało już zamiar założyć towarzystwo wstrzemięźliwości od gorących stowarzyszeń.

Co się z niemi stało, z temi kilkunastu tuzinami towarzystw i klubów lwowskich, z których każdy już miał swego Picwicka?... Gdzie owoce tych przemądrych debat, tych jenialnych statutów, tych arcywalnych zgromadzeń i tych szumnych pronunciamentów?.., Nic a nic o nich nie słychać; a jeżeli co istotnie przyjdzie do skutku, jeżeli widzimy gdzie owoc jakiej pożytecznej pracy, to pewnie nie zawdzięczamy tego uparagrafowanym towarzystwom ale jednostkom. Kto chce znaleźć ślady rzeczywistej, pracy niech jej nie szuka tam, gdzie najgłośniej i najgwarniej, ale w prywatnej zaciszy, w skromnem jakiem kółku, które nie ma ani prezesów ani sekretarzy.

Niektóre z tych stowarzyszeń przechodziły arcyzabawne koleje, jak np. owo słynne Towarzystwo naukowo-literackie! Towarzystwo to należało, a nawet należy jeszcze do europejskich osobliwości, z tego powodu, że żyć nie mogło, a umrzeć mu było niepodobna. Do tego czasu jeszcze stowarzyszenie to wisi gdzieś między życiem a śmiercią, a członkowie jego nawet na tyle litości zdobyć się nie mogli, aby go dobić!... Nie można też powiedzieć o niem, że umarło, gdyż znajduje się ono w wyjątkowym, powiedziałbym „edyktalnym" stanie, to znaczy „niewiadomem jest z życia, śmierci lub miejsca pobytu". Gdy Towarzystwo naukowo-literackie pragnęło umrzeć, upraszało w roszczulający sposób swych członków i założycieli, aby mu raczyli zadać *coup de grâce* i zebrali się choć raz w komplecie, celem oficyalnego sprawdzenia śmierci. Trzynaście razy podobno zwoływano w tym miłosiernym celu walne zgromadzenie, i trzynaście razy jeden tylko sekretarz się zgromadzał. Taka jest legenda o Towarzystwie naukowo-literackiem, a co niesłychanego jest w tej legendzie, to okoliczność, że „niewiadome z życia i miejsca pobytu" towarzystwo zostawiło schedę w gotówce, która złożoną została w kasie oszczędności i czeka, aby nią rozporządzono.

Najgłówniejszą może przyczyną tego nędznego stanu lwowskich stowarzyszeń jest to, że nie powstawały i nie powstają one z prawdziwie produkcyjnej podniety, z zamiłowania do publicznej pracy, z potrzeby rzetelnej społeczeństwa, ale z fantazyi, z nudów, a głównie z chętki naśladownictwa. Jakże chcecie, aby Lwów nie miał swego Lasalla, swego Schultze-Delitscha, jak Berlin! Stowarzyszenia, które powstały z istotnej organicznej potrzeby, utrzymały się; ale wszystkie inne, które miały swą racyę bytu w małpiarstwie zagranicznych korporacyj, musiały albo muszą upaść koniecznie, i zaprawdę nic na tem nie stracimy.

Z życia publicznego, literackiego, artystycznego, towarzyskiego nic wam donieść nie mogę tego tygodnia. Poczciwy Lwowek nudny jest sobie i głuchy w nowiny, aż miło! Mimo wszystkich pozorów wielkiego miasta, mało bardzo w nim ruchu prawdziwie stołecznego. *La saison morte* zaczyna się zwykle we Lwowie od Nowego Roku i trwa aż do 1go stycznia roku przyszłego. Dotąd nie można robić prognostyków na przyszły karnawał, a nawet o odczytach nic nie słychać. Słychać tu za to dużo o występach panny Gallmayer, która ciągle jeszcze w teatrze niemieckim zachwyca żydowsko niemiecką populacyę Lwowa i dostarcza tematu do gawędek po kawiarniach. Entuzyazmują się tu grą tej aktorki wiedeńskiej nie tylko estetyczni Gorgiasze. Kto chche poznać cały ten kierunek dramatyczny wiedeński, który znajduje swój wyraz w tak zwanych *Local-possach*, temu dość raz zobaczyć pannę Gallmayer. Nie pojmuję jednak, jak można smakować w tak płaskim i trywialnym *genre*, który w każdym estetyczniej usposobionym widzu niesmak wzbudzić musi. Wyuzdana werwa, parodystyczna swawola aż do zuchwalstwa posunięta, żargonowa komika lerchenfeldzka i trochę kankanu, w którym artystka nie pozostawia widzów w niepewności, *si sa jarretière est au-dessus ou au-dessous du genou* — oto i wszystko. Przy dzisiejszym niemal powszechnem strywializowaniu smaku i taki rodzaj ma licznych amatorów, i trudno się też spierać i o pojęcia gustu i piękna w podobnych razach. Voltaire wybornie powiada: *Le beau pour la crapaude c'est son crapaud.*

Opowiadają sobie ci, których to obchodzi, że przyjaciołka księcia Ernesta Koburskiego upodobała sobie bardzo we Lwowie i że dłużej zachwycać zamyśla publiczność niemieckiego teatru. Mamy tu jeszcze inną wizytę z Wiednia, jak się o tem przynajmniej dowiaduję z dzienników lwowskich. Gościem tym jest *ein Wiener früchtel* co się zowie, tak zwana *Fiaker-Milli*, jedna z bohaterek Sperla i fejletonowych Jeittelesów wiedeńskich. Jak tak dalej pójdzie i jak się zaczną przenosić do nas rozmaite figury i figurki wiedeńskie, zrobi się ze Lwowa drugi Wiedeń, i nie można już będzie powiedzieć: *Es gibt nur a Kaiserstadt, es gibt nur a Wien!* To pewna, że wiele z czysto-wiedeńskich objawów bardzo łatwo aklimatyzuje się we Lwowie, zwiedzając urodzajny grunt w populacyi żydowskiej, dla której Wiedeń pozostanie zawsze Mekką finansową, dziennikarską, i ogniskiem elegancyi i smaku.

Windobonizm zaczyna się nawet coraz bardziej uwydatniać we Lwowie, a Pełtew nasza wzdycha do Dunaju. Nasza *haute finance*, mianowicie starego testamentu, wygląda zupełnie na modelusz wiedeński; w naszych dziennikach spotykamy się nieraz z artykułami pisanemi w nadobnym stylu wszystkich nowych i starych *Press* i *Fremdenblattów*, mamy nawet swój *Café Daum*. W jednym z przyszłych tygodników mogę wam przesłać kilka charakterystycznych rysów o tej stronie naszego lwowskiego życia, a może nawet obdarzę was fotografią z natury, zdjętą z niektórych specyficznie-lwowskich typów i figurek.

DEL...

litycznymi stronnikami. Pozostaję przy mojem twierdzeniu, że uwolnienie pp. Petriny, Holzgethana i Taaffego na długo jeszcze utrzymać może gabinet hr. Potockiego, przypuściwszy, że się wzmocni stronnictwem Rechbauera, co bynajmniej nie należy do niemożebności.

Wiedeń 2 listopada.

To co dziś pisze *Nowa Presse* o stosunkach Austryi do Prus, po części jest prawdziwem. Nie odpowiada wprawdzie bynajmniej rzeczywistości twierdzenie, jakoby się toczyły tajne układy między Austryą a Prusami, ale faktem jest, że poseł pruski przy dworze tutejszym jenerał Schweinitz na recepcyi u Cesarza oświadczył w imieniu króla Wilhelma, iż tenże żywo ubolewa nad nieobecnością monarchy austryackiego w Wersalu, sprzymierzeńca swego z r. 1815. W tem oświadczeniu króla pruskiego „Wilhelma Zwycięzcy“, leży raczej obraza aniżeli grzeczność. Żałuje bowiem król, że „sprzymierzeniec z r. 1815“ a nieprzyjaciel pokonany w r. 1866 nie znajduje się przy boku jego w Wersalu, tj. że wojska austryackie nie pociągnęły za orłami pruskiemi w walce przeciw wolności i niezawisłości narodu francuskiego. Król Wilhelm, oszołomiony samemi zwycięstwami swoich jenerałów, doszedł do tego, że siebie uważa za nowego jakiegoś wysłańca boskiego, któremu wszystkie ludy, wszyscy monarchowie hołdować muszą. Wynikiem takiego zapatrywania są słowa jego, iż ubolewa nad nieobecnością Cesarza austryackiego w Wersalu. Pomimo całego znaczenia zwycięstw pruskich, nieradzibyśmy widzieć Cesarza austryackiego przy boku króla pruskiego w Wersalu. Przynajmniej większość ludów monarchii austryackiej nie pragnęłaby widzieć Cesarza na tem miejscu, jakie mu łaskawy król pruski przeznacza. A jeżeli, czego nie przypuszczamy, wynurzenia Wilhelma „Zwycięzcy“ były szczeremi, to z niemi nie licują wcale czyny rządu jego. Wiadomo, że pokój prażski zabezpiecza państwom południowo-niemieckim stanowisko niezawisłe od Związku północno-niemieckiego. Polemika przeszłoroczna między kanclerzem hr. Beustem a pruskim podsekretarzem stanu p. Thielem do tego się odnosiła przedmiotu. Tymczasem według dość uzasadnionych wieści, kolejno Hessen-Darmstadt i W. ks. Badeńskie już się zgodzić miały na wejście do Związku północnego. Hr. Bismark bynajmniej się nie troszczy o brzmienie pokoju prażskiego, nie widzi nawet potrzeby zapytać się, zasięgnąć zdania Austryi, którąby z pewnością — nie chcąc ściągnąć na siebie wojny — przystała na fakta dokonane, na to, co się odmienić nie da, tj. na wejście państw południowych do Związku północnego. Lecz miasto zapytania się Austryi, *Gazeta Kolońska* w brutalnym języku hr. Bismarka grozi Austryi powtórną wojną, jeźli się nie zgodzi na przeobrażenia stosunków niemieckich. Coby to była za smutna perspektywa przyszłości, gdyby nie pewność, że podobnie brutalne postępowanie zmusi Europę do koalicyi przeciw Prusom, które przecież zespolonej potędze kilku mocarstw czoła postawić nie zdołają.

Wrócił tutaj pewien Wiedeńczyk z Metz, który przez cały czas oblężenia czyli otoczenia fortecy mimowolnie tam był zamknięty. Opowiadania jego zupełnie się zgadzają z podaniem *Daily News*. Mieszkańcy Metzu uważają kapitulacyę twierdzy i wojska za akt zdrady, a marszałka Bazaina za zdrajcę. Tajemniczy wyjazd jenerała Bourbakiego z Metz, przejażdżki jenerała Boyera do głównej kwatery pruskiej, przemawiają za prawdopodobieństwem zdrady i jakiegoś kompromisu między rządem pruskim a dworem Napoleona. Mieszkańcy Metzu nader są roznamiętnieni, a żołnierze pruscy nigdy się pojedynczo nie pojawiają na ulicach, po których gęste patrole przeciągają dniem i nocą.

Dziś znowu pełno pogłosek o przesileniu ministeryalnem. Powtórnie zapewnić was mogę, że przed otwarciem Rady państwa, dotąd przynajmniej, nie ma powodu do przesilenia.

Berlin 1 listopada.

Staatsanzeiger, który po katastrofie pod Sedanem podjął się obrony i rechabilitacyi cesarza Napoleona, stara się teraz dowieść, że marszałek Bazaine nie mógł postąpić inaczej, jak tylko zdać się na łaskę nieprzyjaciela wraz z całą armią wynoszącą około 150,000 żołnierza zdolnego do boju i fortecę trudną do zdobycia. Jeżeli mowa tu o ostatnich dniach października, to dziennik urzędowy ma zupełną słuszność.

Nie mając żywności, marszałek musiał kapitulować, a bez kawaleryi, artyleryi i pociągów przebić się nie był w stanie. Nasuwa się jednak pytanie, dla czego nie próbował zerwania blokady dawniej, choćby kosztem największych ofiar, aby zachować dla Francyi przynajmniej jeden korpus poważnej siły i uratować Metz na czas jakiś? Nie idąc tak daleko, by marszałka aż o zdradę posądzać, wolno mniemać, że kierował się on rachubami, które inne względy niż samo dobro Francyi miały na celu, że był wmięszany w intrygi, których nić znajduje się w rękach dawnej dynastyi.

Kapitulacya Metz oddaje Niemcom całą linię Mozelli, posiadanie nader ważnego punktu komunikacyjnego, ogromną moc zapasów wojennych i wolność rozporządzania armią księcia Fryderyka Karola, która udać się ma na południe Francyi. Tym sposobem spełnić się może wkrótce fakt dotąd uważany za nieprawdopodobny, przechodzący śmiałe utwory imaginacyi, fakt zajęcia całej Francyi przez nieprzyjaciela.

I na to zdaje się liczyć rząd pruski. Wraz w kapitulacyą ustały pogłoski wróżące szybki pokój: stotysięcy świeżego żołnierza landwery wysłano na plac boju. Po dopełnionej okupacyi, utworzy się zapewne pod egidą niemiecką jakiś rząd tymczasowy i ten zawrze pokój, oraz stanowić będzie o przyszłej formie rządu we Francyi. Powiadają, jakoby korpus Bazaina miał być dla oszczędności zostawiony w okopanym obozie na granicy francuskiej, co bardzo wygląda na przygotowanie zawiązku przyszłej siły publicznej we Francyi.

P. Thiers miał być w Wersalu przed dwoma dniami i konferować z kanclerzem. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, i w ogólności wszystko, co się dzieje obecnie w głównej kwaterze, otoczone jest najgłębszą tajemnicą. Bez wątpienia rozmowa sędziwego męża stanu z pruskim ministrem należeć będzie do najciekawszych epizodów tej krótkiej lecz w olbrzymie wypadki obfitej epoki. W Wersalu staną naprzeciw siebie dwa światy, ostatni reprezentant tradycyjnej polityki francuskiej i starej dyplomacyi europejskiej oraz czystej krwi przedstawiciel najnowszego prawa publicznego, opartego na sile, zimnym rozumie i egoizmie matematycznym.

Wszyscy monarchowie niemieccy przyobiecali, jak słychać, towarzyszyć Wilhelmowi „Zwycięzcy“ przy wjeździe do Paryża. Jeden tylko król Jan saski — odmówił. Próżno wspominać, czy wyczerpano wszelkie środki namowy, mogące skłonić go do tego kroku, dającego przez wzgląd na tak poważną osobistość, moralne uświęcenie dla prymatu Hohenzollernów w Niemczech i po części w Europie. Król Jan nie zapomniał widać przyjęcia pełnego najserdeczniejszego zapału, jakie spotkało go gdy po wojnie czeskiej wracał do swej stolicy. Każdemu kto był wówczas świadkiem prawdziwie rozczulającego widowiska, nie wyjdą nigdy z pamięci łzy radości, łzy niezamawiane naprzód przez policyę, witające monarchę, który musiał zawrzeć niekorzystny pokój. Jeden z dyplomatów francuskich, mówiąc o wjeździe króla Jana do Drezna, zrobił bardzo trafną uwagę o różnicy między starą dynastyą i dynastyą fantazyjną z łaski plebiscytu panującą. *„Voilá ce que c'est qu'une vieille dynastie...* rzekł i dodał: *je voudrais bien voir l'Empereur rentrer à Paris après une campagne perdue...* Nie doczekał tego widoku, bo Cesarz po Weissemburgu wrócić już nie miał odwagi.

Hamburg 1 listopada.

Osobliwa to rzecz, iż lubo nic o flocie francuskiej na morzu północnem nie słychać, wszelako nie zaniechano przygotowań dla przeszkodzenia wylądowaniu kilku tysięcy wojska francuskiego wysłanego tą flotą. Dowiaduję się właśnie, że 63ci pułk złożony z Polaków wyprawiony został przez Harburg do Kuxhaven u samega ujścia Elby na lewym brzegu, a drugi pułk do Ritzebüttel. Oba te miejsca byłyby najbardziej zagrożone przez flotę. Zapewniają mnie, że o 6—7 mil stąd po lewej stronie kolei żelaznej do Kiel zakładają obóz na 10 do 12 tysięcy pod miasteczkiem Kelinghausen.

Działania floty francuskiej skończyły się na zabraniu pewnej liczby statków kupieckich i spaleniu ich kilku. Zaraz w początkach wojny, tak dalece nie miano nic przygotowanego na taki przypadek, że nawet jeszcze sześć tygodni temu zbywało w Wilhelmshaven u zatoki Jahde na rozstawieniu dział, co z trudnością dokonano na gruncie ilastym i bagnistym. Tymczasem okręty francuskie paradowały zdala od brzegów, a „Rochambeau“ ośmielony raz jeden zbliżył się do przystani dla mierzenia głębi i cofnął się przed kilku kanonierkami.

Straszliwe wieści dochodzą nas o postępowaniu niektórych dowódzców wojsk niemieckich we Francyi, jak np. w armii Werdera. Z miasteczka Ramberville liczącego 4000 mieszkańców kazano ściągnąć 200.000 fr. kontrybucyi. Do uprzątania zasiek w Wogezach i naprawiania dróg, z których jedna wznosi się na 3.000 stóp wysoko, spędzano włościan do roboty, bito ich i katowano. Nie starczyło na wsiach koni rekwirowanych pod zapasy wojska, gdyż te padały ze znużenia i złego obchodzenia się tudzież braku paszy.

Wiadomo, jaki zarzut robiono jenerałowi Steinmetzowi, który go kosztował dowództwo armii. Teraz należałoby rehabilitować go, gdyż możeby bez niego gorzej wypadło. Wymawiano bowiem Steinmetzowi, że pospiesznie zaczepił Bazaina i przez to pozwolił mu schronić się do Metz. Może tym jednak sposobem twierdza do poddania się była zmuszoną, że żywiła całą armię, dla której nie była zaopatrzoną w żywność. Utrzymują, że bonapartyści liczyli na to, iż armia Bazaina z twierdzą przetrwa czas zawarcia pokoju i posłuży Napoleonowi do przywrócenia rządów. Atoli ze strony pruskiej łudzono tak długo Cesarza, póki Bazaine wchodząc w tę intrygę nie przeciągnął bezczynnie czasu aż do ogłodzenia się.

Przybędzie tu około tysiąc oficerów francuskich z armii w Metz, a z tych 300 umieszczonych zostanie w nowo zbudowanych koszarach.

Dziś przypada półroczna zmiana mieszkań i zapłata najmu ich. Upadek przemysłu i handlu sprawił, że wiele rodzin nie jest w stanie zapłacić mieszkania, i rugują je, szczególniej też na uboższych przedmieściach, a przed innemi znów mieszkaniami ustawiają stróżów nocnych, aby przeszkodzić wyniesieniu się z sprzętami bez zapłacenia za lokal. Dzienniki tutejsze skarżą się, że gdy poruszono wszystkie sprężyny, aby rozbudzić dobroczynność dla wojska i zastąpić tym sposobem obowiązek skarbu, w kraju rozszerza się nędza, której nikt nie spieszy z pomocą. Ale też zbieracze składek dla wojska robią interesa na patryotyzmie. Ogłaszają wprawdzie datki otrzymane, ale niewiadomo po jakiej cenie i ile zakupują potrzeb dla armii. I tak wysłano stąd 180.000 butelek wina i 1800 skrzyń cytryn. Cytryny były zgniłe a wino sfałszowane, znany fabrykat tutejszy.

Likwidacye osób prywatnych do rządu francuskiego dochodzą do bezczelności. Wszyscy co mogą, podają się ze stratami swemi z żądaniem wynagrodzenia. I tak pewien kupczyk tutejszy z zamożnego domu, ktory pobierał w Paryżu 150 fr. miesięcznie z prawem wynagrodzenia za miesiąc w razie oddalenia, zalikwidował sobie 7000 talarów. Nawet komitet likwidacyjny był uderzony tą pretensyą. W imie patryotyzmu tłumaczył się zagadnięty, że im większe koszta zapłaci Francya, tem bardziej zubożeje, gdy natomiast zbogacą się Niemcy. Nie tak daleko odszedł on od teoryi w tej wojnie używanej.

Kraków 3 listopada. Z fundacyi naukowéj księcia Jerzego Romana Lubomirskiego, udzielone zostały nagrody dla trzech autorów najbardziéj cennych w dziedzinie naukowéj książek; ponieważ fundacya księcia Lubomirskiego raz pierwszy weszła w życie, słusznem więc jest bliższe obznajomienie się z zasadami myśli założyciela, oraz z wnioskiem towarzystwa naukowego krakowskiego, co do przyznania nagród, które natrafiły na surowe gdzieniegdzie ocenienie. Ostatniego należało się spodziewać, gdyż sąd podobny dotyka wiele osobistości, zawodzi wiele nadziei, a nawet nieinteresowani wyrobiwszy sobie raz pojęcie, że ta praca, która im się podobała, winna zyskać uznanie przed innemi, nieraz poczytują za niesprawiedliwy wyrok nie odpowiadający ich przypuszczeniom lub sądowi.

Przewidując zapewne tak różne a surowe ocenienie wyroków, Towarzystwo naukowe krakowskie ogłosiło w osobnéj odbitce z Roczników Towarzystwa Naukowego krak. „Sprawozdanie o przyznaniu nagród, z którego wyjmujemy kilka szczegółów.

Sp. książę Jerzy Roman Lubomirski fundując w testamencie z dóbr własnych ordynacyą Mieżyniecką, połączył z nią obowiązek wypłacania Towarzystwu Naukowemu krakowskiemu corocznie złr. 1000 na nagrody dla autorów najlepszych dzieł naukowych polskich, tudzież na nakłady dzieł takiejże treści i wartości. Jakkolwiek sprawa ordynacyi i połączonego z nią kodycyllu nie została jeszcze prawnie rozstrzygniętą, to przecież wola śp. fundatora wejść mogła w życie w skutek oświadczenia spadkobiercy jego księcia Adama Lubomirskiego, że nie czekając na rozstrzygnięcie kwestyi ordynacyi i bez względu na rozwiązanie téj sprawy, utrzymuje kodycyl brata i zaraz pieniądze stosownie do woli zmarłego Tow. Nauk. krak. przesyłać nie omieszka.

Tow. Naukowe stojąc w tym roku po raz pierwszy wobec trudnego zadania rozdzielenia nagród za prace ściśle naukowe, po dłuższych naradach zgodziło się, że najwyższa nagroda przeznaczaną będzie naprzemian raz na dział nauk moralnych, drugi zaś nauk ścisłych i przyrodniczo lekarskich; że dział nie otrzymujący pierwszéj nagrody, otrzyma dwie drugie nagrody do rozdania. Podobna kolejność w miarę możności przestrzegać się będzie i w przedmiotach należących do jednego działu. Przy względnie równéj wartości kilku prac miany będzie wzgląd na okoliczności uboczne.

Według woli zmarłego, wysokość nagród oznacza Towarzystwo Naukowe z sumy 5000 złr. przez lat 5 zebranéj, a to w tym stosunku, że pierwsza nagroda ma stanowić $^3/_6$ druga $^2/_6$ a trzecia $^1/_6$ wyznaczonéj przez Towarzystwo sumy. Reszta zaś używa się na pomoc w wydawnictwie dzieł naukowych, oraz jako nagroda za prace dramatyczne.

Tow. Naukowe na członków komisyi nagrodowéj powołało profesorów: Dunajewskiego, Karlińskiego, Kremera, Kuczyńskiego, Łepkowskiego, Madurowicza, Skobla i Szujskiego, pod przewodnictwem prezesa Tow. Majera. a po wysłuchaniu wniosków komisyi na pełnem posiedzeniu Towarzystwa zatwierdziło przyznanie nagród według tychże wniosków.

W dziale nauk moralnych na który obecnie przypadła pierwsza najwyższa nagroda, zgodzono się na udzielenie takowéj nie pracy dydaktycznéj, ale dziełu badawczemu i samodzielnemu, a to głównie ze względu na postęp nauki. Następnie zgodzono się na przyznanie tym razem nagrody pracy historycznéj, jako działowi stosunkowo najliczniéj reprezentowanemu w literaturze. Po usunięciu prac autorów zmarłych, trzy głównie dzieła zwróciły na siebie uwagę: Kazimierza Stadnickiego: „Bracia Władysława Jagiełły;“ Kalinki: „Ostatnie lata Stanisława Augusta;“ oraz Walewskiego: „Historya wyzwolenia Polski za Jana Kazimierza.“ Inne prace ustępowały zdaniem komisyi przed temi trzema. Ponieważ zaś dwa ostatnie dzieła nie są jeszcze dokończone, a prócz tego praca prof. Walewskiego już drukuje się z funduszu księcia Lubomirskiego w uznaniu jéj wartości, przyznało więc Towarzystwo nagrodę pracy p. Stadnickiego.

Na dział nauk ścisłych były przeznaczone dwie nagrody, zgodzono się zatem, że jedna z nich będzie udzieloną pracy dydaktycznéj, druga pracy badawczéj. Z pomiędzy prac dydaktycznych najgodniejsze były dwa dzieła: Urbańskiego „Fizyka umiejętna ze stanowiska najnowszych poglądów i odkryć metodycznie wyłożona;“ oraz Szokalskiego: „Wykład chorób przyrządu wzrokowego u człowieka.“ Pierwsze z nich potrzebuje jeszcze uzupełnienia, aby całkowicie wykładowi uniwersyteckiemu odpowiadać mogło; drugie jest zaś tem cenniejszą pracą, że i za granicą zaledwie w ostatnim lat dziesiątku podręczniki tego rodzaju się okazały; Towarzystwo też pracy pana Szokalskiego przyznało bezwzględną wyższość.

Z pomiędzy licznych prac w kierunku badawczym, wyróżniły się od innych prace fizyologiczne prof. Piotrowskiego i zoologiczne prof. Nowickiego, przyczem na korzyść ostatniego przechyliły szalę głównie wielość prac dokonanych, ich bezpośrednia użyteczność w praktyce i potrzeba uwzględnienia różnych gałęzi naukowych, gdy już medyczny dział przez nagrodę przyznaną prof. Szokalskiemu nie był tym razem pominięty. Nakoniec Towarzystwo wyższą nagrodę przyznało prof. Szokalskiemu, ze względu, że dzieło jego jest pierwszem w swoim zakresie i dawno pożądanym nabytkiem, że obok cechy dydaktycznéj przedstawia i kierunek badawczy.

Oto są w streszczeniu powody jakie skłoniły Towarzystwo Naukowe do przyznania nagrody trzem pracom powyżéj wymienionym, słusznie też Towarzystwo kończąc sprawozdanie dodaje: „że gdyby nawet orzeczenie nasze nie uzyskało takiego uznania jakiego pragniemy i jakiego może spodziewaćby się należało, to w każdym razie nie opuści nas przekonanie, że z trudnego swojego zadania Tow. nie mogło wywiązać się przynajmniéj ze szczerszą chęcią odpowiedzenia zamiarowi fundacyi i z zupełniejszym spokojem własnego sumienia.“

Wiedeń 2 listopada. Wspomnieliśmy tylko wczoraj o losie wniosków Tiszy i Iraniego w sejmie węgierskiem; nie mieliśmy jeszcze bowiem szczegółowych wiadomości; dziś wzmiankę tę uzupełniamy. Na ostatniem posiedzeniu sejmu węgierskiego prócz wniosku Simoniego, o czem wczoraj pisaliśmy, miał przyjść także pod obrady wniosek deputowanego Tiszy, zmierzający do wyłączenia armii węgierskiej z związku wspólnej dotychczas armii austryacko-węgierskiej. Wnioskodawca popierając swój wniosek utrzymuje, iż tenże usprawiedliwiony jest już przez samo położenie europejskie. Że także dzisiaj bezpieczeństwo państw polega tylko na sile wojskowej, udowodniła wojna obecna, w której dwa najwięcej ucywilizowane i najwięcej postępowe narody Europy z niesłychanem na siebie napadają barbarzyństwem. Dzięki przezorności rządu nie dosięgła nas jeszcze wściekłość wojny, lecz nie możemy się uważać za bezpiecznych. Niemcy, z któremi się zawsze liczyć trzeba było, pokazują teraz, że ich także zwycięstwa upoić mogą: lękać się wypada, aby niemające granicy żądania pruskie nie żywiły w sobie zarodu nowej wojny z drugiej zaś strony ufać można chauwinizmowi francuskiemu, że nie uzna żądań zwycięzcy i w bliskiej przyszłości skoro tylko Francya do sił przyjdzie, nową rozpocznie wojnę która z pewnością dosięgnie wschodu i wciągnie monarchią naszą. W takiem wypadku łatwo stać się może, że tylko czysto węgierskie, niezawisłe wojsko będzie mogło bronić bezpieczeństwa kraju i korony. Wprawdzie nie jest to zupełnie pewnem, ale możebnem, a groźna ta możebność nakazuje przedsiębrać najobszerniejsze środki przezorności, tem więcej że one, jak np. oddzielenie armii węgierskiej, żadnej nie przyniosą szkody. Tej niezawisłości wojska węgierskiego żąda mówca nie w interesie niezawisłości prawnopolitycznej, lecz jedynie tylko w interesie bezpieczeństwa kraju. Pułki węgierskie są za daleko od swych powiatów werbunkowych, kraj nie posiada żadnej fabryki broni, wskutek wielkiego oddalenia rekrutów i urlopników od pułków wiele się podczas pokoju trwoni pieniędzy, a podczas wojny utrudnia się tylko mobilizacyę siły zbrojnej. Cały system wojskowy austryacki jest zupełnie zły; kiedy wybuchła wojna prusko-francuska, pokazało się że pomimo ogromnych ofiar pieniężnych, jakich budżet wojenny corocznie wymaga, armia nie znajdowała się nawet na stopie pokojowej, a gdyby wojna była nas dosięgła, bylibyśmy jeszcze mniej przygotowanemi niż Francya. Zaradzić temu delegacye nie mogą. Węgry mają poprawdzie w Honwedach swoich dzielne wojsko, które jednak nie ma artyleryi, nie ma oddziałów technicznych i taktycznego związku. Ustawy wojskowe są tylko traktatami, których Węgrzy jednostronnie zmienić nie mogą, nic jednak nie przeszkadza, aby pułki przenieść do Węgier, złączyć je organicznie w większe korpusy, założyć w Węgrzech fabryki broni i magazyny.

Rewizyi ustaw z r. 1867 mowca nie wnosi, ponieważ chce tylko osiągnąć bezpieczeństwo kraju, a nie wstrząsnąć podstawą prawnopolityczną. Zwracając się następnie do większości i składając na nią odpowiedzialność za niebezpieczeństwa, jakie mogą powstać, jeźli zbliżające się wypadki zastaną kraj nieuzbrojonym, prosi o przyjęcie swego wniosku pod obrady.

Podczas głosowania imiennego odrzucono wniosek Tiszy większością 50 głosów.

Następnie na porządku dziennym był wniosek deputowanego Iraniego o zniesieniu ustaw z roku 1867. Uzasadniał go wnioskodawca, wskazując na niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć mogą dla Węgier z wspólności z rozpadającą się Austryą. Monarcha nie ma powodu zmuszać Węgrów przeciw woli ludu do tejże wspólności, a mowca jest przekonanym, że jeźli tylko ministerstwo przedłoży królowi projekt rozwiązania ustaw z r. 1867, ten z pewnością takowy zatwierdzi. Izba odrzuciła wniosek Iraniego.

— Według podziału referatów który 1go b. m. wchodzi w życie, przeznaczeni zostali jak donosi *Oestr. Corr.*:

dla spraw odnoszących się do katolickiego kościoła i dla spraw wyznaniowych: radca sekcyjny Dr Indermauer;

dla spraw religijnych obu wyznań radca ministeryalny Mikulas;

dla spraw religijnych grecko-wschodniego kościoła i dla spraw religijnych Izraelitów radca ministeryalny Jireczek;

dla spraw akademii nauk, geologicznego zakładu państwowego, statystycznéj centralnéj komisyi, centralnéj komisyi dla zbadania i utrzymywania pomników architektury itd. radca ministeryalny Dr Heider;

dla wyższych szkół technicznych, handlowych i nautycznych zakładów naukowych i dla szkół przemysłowych radca sekcyjny Dr Jelinek;

dla szkół średnich, akademii terezyańskiéj itd. radca ministeryalny Dr Ficker;

dla szkół ludowych, książek dla szkół ludowych, zakładów naukowych dla nauczycieli i nauczycielek, szkół prywatnych, zakładów dla ciemnych i głuchoniemych itd. radca ministeryalny Hermann;

dla spraw uniwersytetów, zakładów artystycznych i muzycznych, centralnego zakładu meteorologicznego radca ministeryalny Ehrhardt.

Jako fachowi doradcy w sprawach uniwersyteckich, których zdania referent oddziału uniwersyteckiego od czasu do czasu zasięgnąć powinien, przeznaczeni zostali: dla teologicznego wydziału biskup Dr Kutschker, dla wydziału medycznego radca dworu Dr Rokitańsky, dla wydziału filozoficzno-przyrodniczego Dr Jelinek, dla wydziału prawniczego radca sekcyi Harum.

Teatr wojny.

Wielkie katastrofy historyczne mają to do siebie, że ich niepodobna przeboleć, a tem trudniej jeszcze wyrugować je z myśli. Świeży upadek Metzu, żadną jeszcze ważną wiadomością wojenną w głąb przeszłości nie cofnięty, jest ciągłym tematem, na którym osnuwają się uwagi, wnioski i rozliczne hipotezy. Z każdym dniem nowy jakiś przeciw Bazainowi pojawia się zarzut, który dodany do dawniejszych wzmacnia podejrzenia o złą wiarę. Przypuszczamy, że Bazaine zmuszony był okolicznościami poddać armię i twierdzę, lecz nie był zmuszony oddawać nieprzyjacielowi 60 milionów franków i do 4000 dział, które tenże użyć może w dalszym toku wojny. Dotąd był zwyczaj, że jeżeli się oddawało nieprzyjacielowi działa, to je zagwożdżano wprzódy, aby nie mogły służyć do natychmiastowego użytku. Czemu ich Bazaine nie kazał zagwoździć? Czy nie miał na to czasu? Wszak wiedział od tygodnia, że się poddać musi, wchodząc o to z nieprzyjacielem w układy? Czy sądził, że dział jeszcze będzie mógł użyć, jeźli się układy rozchwieją? Ale rozchwiać się nie mogły, kiedy Bazaine zdał się na łaskę i niełaskę, a raczej przystał na wszystko, czego chciał nieprzyjaciel. Oto zapytanie, na które trudno dziś obronnie odpowiedzieć.

Podczas gdy dzienniki urzędowe i półurzędowe pruskie energicznie biorą w obronę dobrą sławę marszałka Bazaina z powodu poddania twierdzy Metz, dzienniki niezawisłe bezwzględnie uderzają na niego. I tak czytamy w *Schles. Ztg*:

Gdy liczba jeńców w Metz ogromnej dochodzi cyfry, bo obrachowaną jest na 173,000 ludzi czy to z 6,000 oficerów czy bez nich, przypuścić można, że Bazaine w chwili odłączenia się armii Królewicza Saskiego od armii oblężniczej, rozporządzał siłą 155,000 wojska, podczas gdy księciu Fryderykowi Karolowi pozostawało 180,000 ludzi. Do bezpośredniego nadzoru dział twierdzy Metz wystarczyłoby, gdyż artylerya fortów główną tam grała rolę, podczas wielkiego zaczepnego działania 5,000 ludzi, a 150,000 mógł marszałek użyć w otwartej walce. Co najwięcej mogła armia oblężnicza w ciągu 8—10 godzin zgromadzić w jednem miejscu 90,000 ludzi, obsaczenie bowiem nigdzie niemogłoby dopuścić całkowitej luki, dokądby się nierozglądnięto w stosunkach, a prócz tego bieg Mozeli stawiał skupieniu wojska nigdy usunąć się nie dające przeszkody, mianowicie, że linia oblężnicza była nadzwyczajnie rozciągniętą. Linia obwodowa jaką zajmowały straże polowe rozciągała się na 6 mil, pas jaki tworzyły główne siły oblężenia przeszło 8 mil. Jakkolwiek zaprzeczyć się nieda, że walki o przebicie się są zawsze trudne i krwawe, gdyż nawet wtedy gdy czoła uzyskały wolne pole, wszystko następne wojsko zagrożone jest z flanków, to jednak wytłomaczyć sobie trudno, że marszałek Bazaine zaraz po odmaszerowaniu Królewicza Saskiego nie uczynił energicznego użytku z licznych sił swoich, aby się przebić. Znaczna przewaga, jaką na każdym punkcie mógł był rozwinąć, musiałaby mu była zapewnić zwycięstwo, to, coby z ostatnich kolumn przez zwolna rozwijającą się siłę nieprzyjacielską było wstrzymane od przebicia się, mogło się zawsze cofnąć pod ochronę fortów twierdzy. Z załogą trzydziestotysięczną mógłby Metz stawić opór jak Sebastopol, a na szalę rezultatów ogromnaby przez to padła waga. Szansy powodzenia były w owym czasie t. j. 22 sierpnia, dla Bazaina tem większe, gdy wojska jego odpoczęły i uzbroiły się w twierdzy zaopatrzonej obficie w żywność i potrzeby wojenne i wiara jego, że z bitw pod Courcelles, Vionville i Gravelotte wyszło zwycięzko, w owym czasie nie była jeszcze zachwianą, gdy zresztą kształt terenu i forty niezmiernie wycieczkę ułatwiały, a do tego armia oblężnicza nie miała jeszcze korzystnie utwierdzonych pozycyj.

Znaleść klucz do biernego zachowania się Bazaina w pierwszych dniach po odmaszerowaniu armii IVtej, dziś prawie niepodobna. Marszu flankowego Mac-Mahona nie mógł on wciągać w rachunek, gdyż ten był rezultatem później dopiero w Chalons odbytej rady wojennej. Wątpliwem przeto pozostaje, czy w krwawej walce pod Noisseville współczesnej z bitwą pod Sedanem, Bazaine miał na seryo zamiar przebić się z całą lub o ile można wielką częścią armii. Jeżeli miał ten zamiar, to się wytłómaczyć nie da, dla czego Bazaine w walce tej zaraz przeważnej nie rozwinął siły, a równocześnie w innym mniej obronnym punkcie dozwolił zaatakować liczniejszą resztę tych sił. Pod Noisseville nie było innego celu jak pozornie zadośćuczynić rozkazowi przeprowadzenia 30,000 na odsiecz Strasburga.

Wojskowa postawa Bazaina, która doprowadziła do najniesłychańszej w całem tego słowa znaczeniu kapitulacyi, nie da się nigdy usprawiedliwić; czy w błędnych zapatrywaniach politycznych znajdzie się usprawiedliwienie, przyszłość dopiero wyświeci. Gdyby atoli i tego rodzaju względy były słuszne, to surowy sąd historyi zawsze powie, że 150,000 zbrojnych ludzi w nader silnej z natury i przez sztukę pozycyi, nie powinno bez walki dać się zmusić do złożenia broni, chociażby nawet miało przed sobą dwójnasób większą siłę. Jeżeli sam Sedan zadziwił już świat, to do kapitulacyi Metzu inną przykładać należy miarę. Pod Sedanem nastąpiło złożenie broni po 3 dniowej walce równie bezwzględnie jak w stosunku do przeciwnika znacznie słabszej armii. Armia Mac-Mahona składała się z załóg, spiesznie skupionych resztek pokonanych korpusów i z niezupełnie zorganizowanych hufców młodych żołnierzy, podczas gdy w Metz zgromadzone było doświadczone w bitwach jądro armii cesarskiej. Sedan przedstawiał pozycyę zupełnie utrzymać się niedającą, w której zwyciężona armia, ani amunicyi swej odnowić, ani środków wyżywienia się znaleść nie mogła; w silnym oszańcowanym obozie wkoło Metz nagromadzone były zapasy w najhojniejszej obfitości.“

Independant de la Moselle dziennik wychodzący w Metz, podawszy w numerze swym z 29go października dokumenta odnoszące się do kapitulacyi, kończy artykuł następnemi uwagami:

„A więc Bazaine podpisał kapitulacyę; hańba spełniła się i zdradzona armia, pozbawiona swych koni i swej artyleryi, już nic uczynić nie może dla obrony swego honoru: wydaną jest Prusakom. Metz, owa dziewica, musi przejść pod kaudyńskie jarzmo, ma jeszcze działa, lecz nie ma już żywności. Chciał tego ten co nami dowodził. Nie złorzecz Francyo! armii, która się dzielnie biła i walczyć chciała na zabój. Ty sama winną jesteś naszych nieszczęść. Służalcze i przekupne wota twoich dawnych reprezentantów sprowadziły to nieszczęście, stawiając na czele wszelkich gałęzi administracyi, wszelkich władz państwa niecnych ludzi, co nie mieli żadnych zasad, nie wierzyli w żaden nerw honoru i prawa, śmiali się z napisu przypiętej na ich piersiach legii honorowej: *Honneur et patrie.* Widzieli oni w tem tylko swój dochód roczny. Precz zdrajcy przekupni i starzy lub młodzi niewolnicy kobiet! Nieszczęście przerodziło naród. Tak chciała Opatrzność, w którą nie wierzycie“.

Teraz kiedy się Metz poddał, nie tają już dzienniki, że w armii księcia Fryderyka Karola tyfus i biegunka panowały w zastraszający sposób. Otóż co pisze pod tym względem *Berliner Börsen Ztg*:

„Dziś, kiedy Metz się poddał, można śmiało wypowiedzieć: Był największy czas, aby oblężenie się skończyło, jeżeli oblegający nie mieli popaść w całkiem nieznośną sytuacyą. Wiadomości prywatne, jakieśmy w ostatnich czasach otrzymali, a któreśmy naturalnie zataili, opisywały stan zdrowia naszych wojsk jako nadzwyczaj smutny; zapewniano, że ci, którzy jeszcze nie zapadli na biegunkę lub tyfus, cierpią wszyscy na dyaryą lub coś podobnego, i że ponieważ ci pomimo to służbę pełnić muszą, wystawieni na wszelkie dokuczliwości zimnego i mokrego powietrza, liczba niezdatnych do służby chorych z każdym dniem się zwiększa. Do niewygód ciała przyłączyło się duchowe zobojętnienie, jakie często wyczekujący stan wywołać musi. Własna nieczynność, niezdolność do działania zaczepnego w połączeniu z ciągłem wyczekiwaniem, że nieprzyjaciel wypadnie, musiały być nieznośnemi“.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport z kwatery głównej naczelnego dowództwa 3ej armii w Wersalu 22go października:

W ostatnich dniach zauważano większe ruchy u nieprzyjacielskich czat przednich, a wczoraj (21) przyszło znowu po raz pierwszy od potyczki w d. 30 września na południowej stronie Paryża do walki. Z początku zdawać się mogło, jakoby zamierzano uderzyć na Sèvres. Kanonada przeciw punktowi temu niemieckiej linii oblężniczej, była już rano pomiędzy 7mą a 9tą godziną niezwykle silną. Równocześnie utrzymywano także z Mont Valérien ogień działowy w kierunku południowym, przeciw Marly. Po dwóch jednak godzinach przestano bombardować. Zaraz po południu zaczęły natomiast być czynnemi łodzie kanonierskie, których główne miejsce stacyjne zwykło być pomiędzy Meudon, Bellevue, Sèvres, St. Cloud i Suresnes, poniżej Mont Valérien. Zwróciły one swe pociski od godziny wpół do drugiej głównie ku Sèvres, gdzie pracowano właśnie nad rozkazanem przez księcia następcę tronu opakowaniem zbiorów artystycznych. Bezpośrednio potem doniesiono z okolicy Mont Valérien o znacznych koncentracyach wojska, a od godziny $2^1/_2$ słyszano nadzwyczaj gwałtowne strzelanie z dział ciężkich rzeczonego fortu. Wojska w Wersalu natychmiast alarmowano, co spowodowało żywe zbiegowisko ludności mianowicie na tych placach, zkąd wolny wi-

dok na wzgórza po prawej stronie Bougivalu, ku Malmaison.

Okazało się, że ze strony francuskiej zrobiono wycieczkę ku miasteczku Bougival, z mniej więcej 14 batalionami piechoty. Nieprzyjaciel może się w ogóle tam nie spodziewał oporu, bo lubo przy tym pierwszym ataku, jak w ogóle w całym dalszym przebiegu potyczki uderzał z daleko przewyższającą siłą, zwrócił się jednak wkrótce ku naszym bardziej na prawo leżącym stanowiskom, maszerując ku Malmaison. Park tego zamku, który w terenie falistym i pagórkowatym ku „Route Imperiale“ do Paryża się rozciąga, był przeto od godziny 4ej właściwym placem walki. Francuzi przyszli aż do kończyn małego lasku. Wytrwałość ich jednak nie była nigdy mniejszą jak w dniu tym. Lubo z naszej strony nie zupełnie 5 batalionów, a więc trzecia część sił nieprzyjaciela wystawiona na ogień karabinowy, a jakim gwardya landwery i część 9ej dywizyi przyjęła nieprzyjaciela przy parku pod Malmaison, by francuskie bataliony po krótkiej walce zmusić do odwrotu. Stanowisko ich przez to tak zmienionem zostało, że rezerwa w danej chwili nie potrzebowała dawać pomocy. Kanonada z Mont Valérien trwała jeszcze do godziny wpół do 6tej. Z tej strony było sześć dział oblężniczych w akcyi. Choć tak kolosalnym jest wymiar nieprzyjacielskich pocisków (przeszło stopę średnicy), przy wałach [illegible], to [illegible] wo słabą jest skutecznością ich, bo większa nieomal część granatów pękała już w powietrzu. Baterya polowa, która na pół wysokości Mont Valérien, za wałem z kamieni ku Malmaison była ustawiona, strzelała jeszcze w ostatniej pół godzinie w niezwykle szybkiem tempie, lecz bez żadnego skutku. Większe masy piechoty pozostały tam jeszcze dłuższy czas po ukończeniu walki dział, podczas kiedy wieczór się zbliżał. Sądzono, że należy być przygotowanym na nowy jeszcze wycieczkę, która jednak nie nastąpiła. Liczba francuskich rannych i zabitych jest dość znaczna; przy parku pod Malmaison zebrano ich jeszcze przed nocą wielką ilość. Naszą stratę liczą na 150 ludzi. Żołnierze nasi walczyli z znakomitem męstwem: z trudnością można ich było wstrzymać od ponawiania się aż do bezpośredniej linii strzelców Mont Valérien. Sto jeńców francuskich, pomiędzy nimi dwóch oficerów, miało jeszcze wieczorem być sprowadzonych do Wersalu. Ogólna liczba jeńców wynosi może trzy razy tyle.

Król w towarzystwie księcia następcy tronu u [illegible] blisko pola walki, a otoczeni niemieckimi książętami i liczną świtą ruszyli konno nasamprzód na Le Chesnay ku Bougival. Następnie zajęto jako punkt obserwacyjny wodociąg pomiędzy Rocquencourt a Marly, który z powodu wysokości swych sklepień podaje wyborny widok na cały teren, nad którym Mont Valérien panuje. Król i książę następca tronu opuścili plac ten wtenczas dopiero, gdy się walka pod Malmaison skończyła. Książę następca tronu bawił następnie jeszcze przez kilka godzin wieczorem w „Kiosku“.

Wyż wspomniony dziennik urzędowy pisze:

Po całym szeregu mniejszych zwycięskich potyczek, miał 14 korpus pod jenerałem piechoty Werderem dnia 22go października ponowne starcie z nowo utworzoną francuską tak zwaną „armią wschodnią“, i odparł dwie dywizye pod jenerałem Cambriels w zażartej potyczce nad rzeką Oignon przez takową i ku Besançon.

W pochodzie z Vesoul, miasta głównego departamentu Haute-Saône, aż do okolic Oignon, od którego Vesoul 4 mile na północ leży, musiała dywizya badeńska pod jenerałem Beyer prawie krok za krokiem zdobywać na nieprzyjacielu teren pogórkowaty w kilku starciach. W okolicy wsi Rioz i Etuz zaczął jenerał Cambriels energiczniejszy stawiać opór dalszemu posuwaniu się 14go korpusu. Brygada Degenfelda, tworząca awangardę, przeciągała walkę, gdyż obie brygady piechoty księcia badeńskiego Wilhelma i Kellera nie przybyły na pomoc; walka stała się [illegible] skutek nieprzyjacielskiego oporu zażartą, gwałtowną, aż nareszcie wsi Auxon-Dessus wyparowany i na Besançon przerzucony, ze [illegible] Besançon odpar[illegible] dwa bataliony 3go reńskiego pułku piechoty Nr 30, z rezerwy powołane, wzięły w niej udział. — Strata nasza [illegible] się być wielką, 3 oficerów i 100 ludzi [illegible], w samych jeńcach wynosi 2 oficerów sztabowych, 13 oficerów wyższych i 180 ludzi.

Linia Oignon tworzy ostatni z łatwo obronić się dających oddziałów na drodze do Besançon. Oignon uchodzi, równolegle płynąc z rzeką Doubs, jak ta do Saony; w wysokości 2100 stóp wytryskuje w Wogezach i to na połoce Ballon de Lervance i lasów i lejarni w La Ravale i Goutterade, niedaleko zamku Lambert. Przepływając z początku przez departament Haute-Saône, znika przy Froideterre, by około ¼ mili dalej na zachód ukazać się znowu. Potem tworzy, przyjmując z obu stron liczne rzeki poboczne, w większej części swego biegu granicę między departamentem Haute-Saône z jednej, departamentami Doubs i Jura z drugiej strony; w którym ostatnim miasto Dôle, położone nad Doubs i kanałem pomiędzy Renem a Rodanem, o 11,000 mieszkańcach, obecnie kwatera główna naczelnika wolnych strzelców Garibaldego, tylko 5 mil od rzeki Oignon jest oddalone. Przy [illegible] Oignon [illegible] Perrigny do Saône [illegible] mile na północ [illegible], krzyżuje pod Voray, [illegible] na północ od Besançon, prowadzący z Vesoul ku fortecy gościniec, tak że ta właśnie okolica z wsiami Rioz, Etuz i Auxon-Dessus musiała naturalnie być widownią walki z 22go b. m.

Kolo Zeug otrzymuje z Wersalu w d. 25 października następujące szczegóły.

Jenerał Tann pozostał tymczasowo w Orleanie, widać, że nie uznał za właściwe dalej się posuwać. Tymczasem 22ga dywizya pruska pod dowództwem Wittich [illegible] dział kawaleryi [illegible] Stosch, które połączyły się z wojskiem jenerała Tann wzięły po długiej walce miasto Châteaudun, położone na północny zachód od Orleanu, na drodze do Chartres.

W Châteaudun było 4000 gwardyi ruchomej, która się zacięty stawiała opór. Fakt ten zasługuje na [illegible], bo dotąd gwardya ruchoma nie lepiej [illegible] Ostatnim razem w Artenay i Orleanie, wojsko liniowe, według zdania kompetentnych spostrzegaczy, walczyło się najmniej dobrze [illegible]. Walka która poprzedziła wzięcie Châteaudun, miasta, które nie ma regularnych fortyfikacyj, była tak gwałtowną, że artylerya nasza była zmuszoną samo miasto bombardować. Zatem Châteaudun [illegible] a zapaloną.

Z Châteaudun jenerał Wittich posunął się na [illegible] Chartres, gdzie według wiadomości zebranych przez Niemców, znajduje się korpus złożony z 7000 gwardyi ruchomej i wolnych strzelców. Doszedłszy na pewną odległość od miasta, jenerał posłał parlamentarza do rady miejskiej, aby jej oznajmić bezzwłoczne bombardowanie, w razie gdyby miasta nie opuściła załoga w 2ch godzinach i toż nie poddało się bez wystrzału. Burmistrz widząc, że obrona miasta otwartego byłaby szaleństwem, zdołał skłonić gwardyę ruchomą do cofnięcia się w kierunku Alencon i Mans, a po odejściu jej pospieszono zanieść Prusakom klucze miasta, którzy czekali przed miastem, i tym sposobem zajęli w posjadanie, bez straty jednego człowieka, ten punkt tak dla nich ważny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 listopada. We środę o godz. 6ej wieczór odbędzie się posiedzenie oddziału nauk moralnych Towarzystwa Naukowego. Oprócz wyboru przewodniczącego, delegata i sekretarza na rok następny, Dr Sosnowski. kan. i prof. Uniwersytetu Jagiel. czytać będzie dalszy ciąg rozprawy swojej „O Piśmie Śtem czyli Biblii, dotychczasowych tłumaczeniach jego polskich i potrzebie nowego przekładu“.

— Zeszyt listopadowy *Przeglądu Polskiego* mieści w sobie: „Jerzy Lubomirski, czyli wojna domowa w Polsce“ dramat A. Edw. Odyńca;— „Błędne ogniki“ (c. d.) p. Henryka Lisickiego.— „O systemie poprawczym“ (d. c.) przez hr. Andrzeja Zamoyskiego;— „Wacław Rzewuski i przygody jego w Arabii“ przez Lucyana Siemieńskiego;— „Kilka uwag o obecnej wojnie“ (c. d.) przez Józefa Doliwę. — Przegląd literacki przez J. K.;— Przegląd polityczny przez Stan. Koźmiana;— Teatr.

— Jutro w piątek o godz. 5ej wieczór otwarte będą w Muzeum Techniczno-Przemysłowem Wykłady publiczne dla kobiet według ogłoszenia drugostronnego.

Rozkład godzin wykładowych udziela się bezpłatnie w Muzeum.

— Jutro w piątek o godz. 8ej wieczór odbędzie się w salach stowarzyszenia „Postęp rękodzielników i przemysłowców“ ogólne zebranie członków, a w sobotę wieczór muzykalny.

— D. 5 listopada przypada 500 letnia rocznica zgonu Kazimierza Wielkiego, którego zwłoki w roku zeszłym d. 8 lipca w odrestaurowanym grobowcu powtórnie złożone zostały.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał za pośrednictwem Dra A. Baranieckiego, zabytki przywiezione przez p. Ratulda z okolic Persepolis, gdzie tenże brał udział jako inżynier w pracach około przekopu Sueskiego. Są to amulety egipskie nabyte od Arabów, okruchy granitowe z napisami ćwiekowemi i hieroglifami, naczynie gliniane pięknych kształtów, znalezione w ziemi przy jeziorach Gorzkich, oraz kilka innych drobnych przedmiotów.

— Wczoraj odbył się tu pogrzeb Maryi z hr. Łosiów Petrowiczowej, żony Dr Petrowicza i właściciela z Przybówki prezesa Rady powiatowej Jasielskiej.

— D. 29 października umarła w Ruskiej wsi pod Dubieckiem Teresa z hr. Stadnickich hr. Weissenwolfowa, przeżywszy lat 83.

— Odbieramy następujące pismo:

W przedmiocie reparacyi mostu w Brzeziu, poruszonym korespondencyą z Krzeszowic z d. 31 października (*Czas* Nr 251), uważam za obowiązek donieść, że Wydział Rady powiatowej krakowskiej odezwą z d. 28 maja r. b. do L. 675 upraszał tutejsze c. k. Starostwo, aby w myśl § 30 ust. drogowej zechciało jak najrychlej zarządzić stosowne kroki; a zatem, że Wydział powiatowy żadnych sobie nie rości pretensyj do zapowiedzianych uczuć wdzięczności p. korespondenta.

Kraków d. 3 listopada 1870.

Hr. Mieroszowski prezes Rady pow. krak.

— Przed samem zamknięciem dziennika dochodzi nas wiadomość o pożarze zaszłym wczoraj wieczór w Przegini narodowej, w zabudowaniach dworskich p. Dąmbskiego, dokąd przybyła na ratunek młodzież szkoły rolniczej Czernichowskiej.

— P. Stefan Żukowski mieszczanin w Uhnowie wystawił kościół gr. kat. w tem mieście kosztem swoim, i otrzymał za to od Cesarza złoty krzyż zasługi. Teraz zaś ofiarował 35.000 zlr. na bursę dla ubogich uczniów i z tego 10.000 na dom, a 25.000 na koszta utrzymania uczniów i seniora bursy.

— Namiestnictwo udzieliło nagrody za ocalenie życia: Teodorowi Małosiukowi ze Starzysk w powiecie Jaworowskim 20 zlr. za ocalenie tonącego w stawie chłopca Onufrego Serafina, Szczepanowi Dzwonce z Florynki w powiecie Grybowskim 25 zlr., za ocalenie tonącego w rzece włościanina Grzegorza Kuzmycza, i Danielowi Barciewiczowi z Myślenic 20 zlr., za ocalenie tonącego w rzece dziecka.

— Nr 276 *Kłosów* zawiera: „Uskoki“ powieść historyczna przez T. T. Jeża (c. d.);— „Wojna“ szarża kirasyerów francuzkich pod Wörth z ryciną;— „Bakczeseraj“ z rycinami;— „Korespondencya“; (Lwów);— „List z pola bitwy“ przez R. z ryciną przez Fr. Kostrzewskiego;— „Książę Srebrny“ powieść z czasów Iwana Groźnego p. hr. A. K. Tołstoja (c. d.);— „Pokłosie“ przez Edwarda Lubowskiego;— „Wystawa rolnicza w Warszawie 1870 r.“ przez J. K. Gregorowicza (dok.);— „Teatr“ przez J. H. L.— „Urywki hygieniczne i lekarskie“ Dra Łuczkiewicza: O blednicy;— „Z teatru wojny“: Listy T. T. Jeża (c. d.);— „Przegląd polityczny“.

— Sąd obwodowy w Stanisławowie poszukuje Marka Laufera, rabina z Nadworny, który oskarżony jest o zbrodnię namowy do nadużycia władzy urzędowej.

— Z listu gończego rozesłanego za 22 letnim zbiegłym żołnierzem z 65go pułku piechoty, Władysławem Tarnawa Szczerbińskim, rodem z Łukawicy pod Cieszanowem, dowiadujemy się, że tenże przed swojem wzięciem do wojska przeszedł był na wiarę mojżeszową i otrzymał imie Abraham.

— Dnia 2go listopada pochmurno, częsty drobny deszcz; termometr od + 2°.6 doszedł zaledwie do + 4°.5 R. Barometr stoi równo; dnia 3 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 331.23, termometru +2°.4 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 4 listopada, Śgo Karola Boromeusza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 30 września 1870 r. wynosił stan wkładek	złr. 644,698 c. 72
Od d. 1go do 31 października 1870 włożono na 302 książeczek	złr. 49,300 c. —
Razem	złr. 693,998 c. 72
Od dnia 1 do 31go października 1870 zwrócono	złr. 41,533 c. 03
Stan wkładek dnia 31 paźdz. 1870 roku	złr. 652,465 c. 69

Rzeszów 31go października.
Pszenica 4·65, żyto 2·75, jęczmień 2·25, owies 1·45, groch 3·65, fasola 3·75, tatarka 2·20, proso 2·40, ziemniaki 1·20, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 1·30, słoma —·95, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, mas okowity —·72, funt masła —·45, mięsa —.19, kopa jaj 1·30.

Żywiec 31go października.
Pszenica 5·85, żyto 4·—, jęczmień 2·80, owies 2·50, groch 4·50, bób 4·—, tatarka 6·—, proso 8·—, kukurydza 3·75, ziemniaki 1·50, konicz 2·20, siano 1·80, słoma 1·60, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·40.

Oświęcim 31go października.
Pszenica 4·55, żyto 3·50, jęczmień 2·65, owies 1·80, groch 6·—, bob 4·—, tatarka 2·50, proso 3·—, kukurydza 5·—, ziemniaki —·90, rzepak 6·—, koniczyna 22·50, siano 1·80, konicz 2·30, słoma 1·85, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·64, masła 1·75.

Wywóz bydła rzeźnego z Austryi.

Od stycznia do końca lipca b. r. wywieziono z Austryacko-węgierskiego państwa 37,877 wołów i buhai, 8,959 krów, 3,358 jałówek, 19,585 cieląt, 129,489 owiec, baranów, kozłów i kóz, 21,536 jagniąt, 169,794 trzody i 17,307 prosiąt niżej 20 funtów wagi.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go listopada.

HOTEL POD RÓŻĄ: Herman Zuhr dentysta z Wiednia, Tomasz Jasiński z Kęt, Maurycy Luksenberg kupiec z Wrocławia, Józef Heiman kupiec z Prus, Franciszek Goldinger z Granicy, Franciszek Joutz dentysta z Wiednia, E. Artl kupiec z Mysłowic.

HOTEL DREZDENSKI: Apolinary Zieliński właśc. dóbr z Rosyi, K. Laskowski ze Lwowa, Stanisław Kropiwnicki z Warszawy, ksiądz M. Lipka z Tarnowa, Jan Żuliński z Wołynia, M. Wasilko właściciel dóbr z Rosyi, A. Huńka z Rosyi.

HOTEL SASKI: Hr. Neupperg jenerał gubernator ze Lwowa, Karol hr. Przezdziecki właściciel dóbr z Galicyi, Bronisław hr. Poniński właściciel dóbr z Kongresówki, Edward Micewski właciciel dóbr z Podola, Bolesław Kuhn z Mielca.

HOTEL POLLERA: Hr. Załuska właśc. dóbr z Siedleszowic, Mina Pęgowska z Galicyi, A. Eisfelder kupiec z Diren, J. Ferkl z Czech, E. Mises ze Lwowa, R. Busz kupiec z Wiednia, P. Ditler kupiec ze Lwowa. A. Sebera z Sławuty, Dr Nilius z Wiednia, P. Herman kupiec z Węgier, Leonard Leszkiewicz z Wiednia, August Niedermoser z Wiednia, H. Seger kupiec z Opawy, J. Tanzer kupiec z Wiednia, Karol Dokhorn kupiec z Wrocławia, J. Reichl kupiec z Opawy, E. Panastil kupiec z Pragi, Julia Brzezińska z Galicyi, Jan Knedgen kupiec z Kolonii, F. Baczes kupiec z Fürth, Jakób Schor ze Lwowa, G. Melscheres kupiec z Remscheid A. Openheim kupiec z Berlina, Jakób Altman kupiec z Pragi, Ignacy Libel kupiec z Pragi, Julian Zienicki z Galicyi, Józef Kleszczyński kupiec z Poznania, Leon Kulawski z Siedliszowic.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Karlsruhe 1 listop. W. książę wyjechał dziś do Wersalu.

Karlsruhe 2 listopada. Wiadomość przesłana do Berlina o wyjeździe W. Księcia do Wersalu, jest bezzasadną. Jeszcze nie jest zdecydowanem, czy i kiedy W. Książę tam się uda.

Frankfurt 1 listopada. *Frankfurter Journal* zamieszcza telegram z Kasselu donoszący, że Cesarzowa Eugenia, która była w Wilhelmshöhe, odjechała dziś ztamtąd.

Lipsk 1 listopada. Zaprzeczają ze strony urzędowej, jakoby bombardowanie Paryża miało się rozpocząć 1go bm., tudzież, aby król Wilhelm sprosił książąt niemieckich, by mu towarzyszyli przy wjeździe do Paryża. Wszelako niektórzy panujący mogą przybyć do głównej kwatery pruskiej w sprawie zjednoczenia Niemiec. Jeńcy z Metz wysłani będą do Niemiec i rozmieszczeni po miastach otwartych. Odprowadzi ich dywizya landwery Kummera, która może już nie powróci do Francyi. Część wojsk oblężniczych z pod Metz wysłaną będzie pod Thionville dla oblegania i bombardowania twierdzy.

Brema 1 listopada wieczór. Parowiec szwedzki „Goeteborg,“ który dziś po południu przybył tu z Petersburga, nie spotkał nigdzie floty francuskiej, lubo parę godzin przebywał pod Helgolandem.

Tours 31 paźdz. *Monitor* ogłasza wiele depesz od prefektów i podprefektów otrzymanych, które jednogłośnie wyrażają oburzenie swoje z powodu kapitulacyi Metzu i oświadczają się energicznie za dalszem stawianiem oporu dla dobra i honoru Francyi. Twierdza Schlettstadt, która nie była uwiadomioną o odroczeniu wyborów do konstytuanty, wybrała jednogłośnie (przed swojem poddaniem się) deputowanymi członków rządu i kandydatów demokratycznych.

Tours 1 listopada. Gambetta wydał odezwę do armii, w której stoi: Żołnierze! Zdradzono was, ale nie shańbiono; teraz, kiedy pozbyliście się niegodnych waszych dowódzców, walczcie dla ocalenia ojczyzny, w obronie waszych domowych ognisk, waszych rodzin, walczcie za Francyą waszą matkę. Pomścijcie wasz honor, który jest honorem kraju. Bracia wasi z armii reńskiej podnieśli głos swój przeciw owemu nikczemnemu zamachowi, i trzymali ręce swoje zdala od tej przeklętej kapitulacyi. Dajcie nam znowu zwycięztwo! Wam losy kraju powierzone.

Bruksella 1 listopada. Stan zdrowia armii Loary ma być niekorzystny. *L'Univers* utrzymuje, że wolni strzelcy w Alzacyi, Bretanii i w Wogezach wzbraniają się służyć pod Garibaldim.— *Indép. belge* wyraża się następnie pod względem wewnętrznego położenia Francyi: Pominąwszy niektóre miejsca, więcej jest agitacyi i hałasu niż zapału i energii. Skargi na postępowanie niektorych miast i władz municypalnych, tudzież burmistrzów, świadczą, iż nie wszędzie przeważa poświęcenie.

Bruksella 1 listop. *Indép. belge* ogłasza list jenerała Boyera przeciw proklamacyi Gambetty wydanej z powodu kapitulacyi Metz. W liście tym stoi: Nieprzyjacielem, przed którym kapitulowaliśmy, był głód.

Londyn 31 paźdz. *Daily News* podają telegrafem następującą wiadomość o obsadzeniu Metz przez wojska niemieckie: D. 29go o godz. 10ej rano warownie zajęte zostały przez artyleryę 7go korpusu. Po południu o godz. 6ej gwardya cesarska opuściła miasto z bronią i złożyła takową pod Frascati; inne wojsko oddało już broń poprzednio w arsenale w mieście i wyruszyło na wskazane sobie leża po za warowniami, aby oczekiwać tam odprowadzenia do Niemiec. O godz. 4ej wojsko pruskie zajęło w Metz posterunki po opuszczeniu takowych przez Francuzów, a to po wkroczeniu dwóch pułków piechoty i jednego jazdy. Jenerał Zastrow zajął miasto i twierdzę jako gubernator. Jenerał Coffinières miał do zwalczenia 28go liczne demonstracye i protestacye przeciw poddaniu się.

Londyn 31 paźdz. *Times* oznajmia, że Pietri przybył do Wilhelmshöhe, gdzie niecierpliwie oczekiwano terminu kapitulacyi Metzu. — Car potwierdził ustawy przyspieszające zmobilizowanie armii. Ustawy te powołują 427,297 ludzi pod broń, z których 170,000 z Polski.

Florencya 1 listopada. Książę Amadeusz przyjmował posła hiszpańskiego. W tym tygodniu nowy poseł przeznaczony do Madrytu, udaje się tam. Król ma dziś tu przybyć. *Opinione* powiada, że lubo nie wszystkie jeszcze mocarstwa oświadczyły się co do kandydatury ks. Amadeusza, wszelako znikąd nie zaszły trudności. Rząd włoski zachowuje się w tej sprawie obojętnie, zostawiając rozstrzygnięcie Hiszpanii i Europie. Minister wojny zamierza rozpuścić klasy wieku z lat 1842 i 1843; pozostałyby przeto pod chorągwiami pięć lat od r. 1844 do 1848 w liczbie około 200,000 ludzi. W ciągu listopada powołaną będzie klasa z r. 1848. Donoszą, że deputowani Ceschi i Lobbia udali się do Garibaldego do Francyi. Lamarmora zaprowadza reformy w podatkach i mennictwie, tudzież zarządził wybory gminne i prowincyonalne na 13go b. m. Dnia 20 listopada nastąpi wybór junt municypalnych i deputacyi prowincyonalnej, które natychmiast rozpoczną urzędowanie.

Belgrad 2 listopada. *Vidovdan* donosi, że bar. Prokesz-Osten opuści niezadługo Konstantynopol i nie powróci na swoją posadę. Następcą jego na posła austryackiego w Konstantynopolu ma być jakiś węgierski dyplomata.

Kragujewacz 1 listop. Rząd przedłożył sejmowi projekt ustawy względem założenia szkoły rolniczej i leśnej. Budżet został załatwiony. Dla oficerów landwery założoną będzie szkoła wojskowa, której utrzymanie z budżetu uchwalone. Sejm zamkniętym będzie 5go listopada.

Wczoraj wieczór już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następujący telegram z Poznania:

„Arcybiskup prymas Ledóchowski wyjechał do Wersalu, wezwany tam telegrafem przez króla w sprawach Rzymu“.

Nie możemy w tej chwili żadnego jeszcze robić komentarza do powyższego telegramu, bo jakkolwiek donoszono nam już wczoraj z innej strony, że Thiers objeżdżając stolice europejskie w sprawie Francyi, miał przemawiać także za utrzymaniem Papieża przy władzy świeckiej, wszelako nie sądzimy, aby dyplomata szukający opieki dworów przeciw Prusakom, chciał zarazem inną w obecnej chwili podnosić trudność. Hr. Brassier de St. Simon nie protestował wcale przeciw zajęciu Rzymu. Gdyby nam wolno było postawić domysł z powodu wyjazdu prymasa Ledóchowskiego do kwatery króla Wilhelma, może prędzej odnieślibyśmy przyczynę jego tam wezwania do sprawy urządzenia stosunków kościoła katolickiego w Związku północnym wobec wejścia do tego Związku południowych państw katolickich, aniżeli ze względu na kwestyę papieską.

Układy prowadzone przez Thiersa wstrzymują bombardowanie Paryża, może zresztą jeszcze nie przygotowane dostatecznie. Wszelako, gdy układy już się toczą, można przypuścić, że przyjdą do rezultatu. Nota angielska przeciw bombardowaniu albo ogłodzeniu Paryża, podana przez nas wczoraj, jakkolwiek miękka w wyrażeniach, przekonać jednak rząd pruski powinna, iż barbarzyński jego plan wywarłby w Europie powszechne oburzenie.

Warunki kapitulacyi Metzu były według urzędowego pruskiego *Staatsanzeigera* te same jak w Sedanie, to jest: poddanie się wojska i twierdzy, materyału fortecznego i broni; oficerom pozostawia się szpada dla uczczenia ich waleczności.

Dotychczas nie było urzędownie stwierdzonem, ile właściwie jeńców wzięto w Metz, gdyż zaginęła depesza wysłana z Corny przez jenerała Stiehle d. 28 października. Mówi ona: „Kapitulacya armii i twierdzy Metz zawartą została dziś (28go) wieczór w zamku Frascati. Twierdza będzie przez nas objętą 29go. W niewolę dostaje się 3 marszałków, przeszło 6000 oficerów i 173.000 szeregowców“.

Gazeta krzyżowa domniewywa się, że pogłoska o zamachu na życie króla Pruskiego i ranieniu ministra wojny jenerała Roon w Wersalu, była giełdową kaczką. Żona ministra wojny zapytana, odpowiedziała, że tenże jest zupełnie zdrów.

Nord surowo potępia odezwę Gambetty, w której tenże obwinia Bazaina o zdradę. Nic bowiem łatwiejszego, jak do ostatniej chwili mamić Francyę, że położenie jest wyborne, a potem, gdy przyjdzie katastrofa, wołać: zdrada! Więcej tam jest zarzutów robionych przeciwnikowi, który nie uznał rządu tymczasowego, niż jenerałowi pokonanemu. Zresztą Gambetta nie wywiesza chorągwi Francyi, lecz chorągiew rewolucyi, „jednej i niepodzielnej republiki.“ A jakże żądać, pyta *Nord*, aby republika była niepodzielna, kiedy władzcy sami dzielą ją na stronnictwa, sieją niezgodę między obywateli! Gambetta nazywa Bazaina zdrajcą, a znów klub marsylski nazywa gabinet paryski „hańbą Francyi, wcieleniem zdrady i oszukaństwem.“

Od parę dni krążą wieści o krokach robionych w Wiedniu z Berlina i Monachium, a których celem uzyskać przychylenie się Austryi do reorganizacyi Niemiec. Oddawna już tyle grzecznych słów nie usłyszano w Wiedniu ze strony pruskiej co obecnie. Oczywiście, że Austrya nie ma innej odpowiedzi, jak zezwolić na unię południa z północą pod pewnemi dla siebie zastrzeżeniami.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 3 listopada (*pryw.*) Układy o rozejm prowadzone w Wersalu biorą obrót niewróżący dobrego skutku. Thiers i Favre wyjechali prawdopodobnie do Tours, dla skłonienia delegacyi rządowej tamże ku pokojowi. Król Pruski odrzucił propozycyę angielską, aby zaniechać myśli zaboru Metz i Lotaryngii. Król wyraził armii podziękowanie za jej bohatyrskie czyny.

Berlin 2 listopada. Dziewiąty korpus, dotychczas pod Metz stojący, otrzymał rozkaz udania się pod Paryż.

Bruksella 2 listopada (*pryw.*) Wczoraj naradzał się Thiers z hr. Bismarkiem przez dwie godziny, poczem znów wyjechał do Paryża. Słychać, że jutro albo pojutrze uda się Thiers z Favrem do Tours, aby pozyskać tamecznych delegatów rządu dla myśli pokoju. Rząd w Tours ma się przenieść do Perigueux (dep. Dordogne).

Wersal 2 listopada (*pryw.*) Pogłoska o zamachu na życie króla Pruskiego wynikła ztąd, że policya wojskowa miała przytrzymać jakiegoś człowieka, i ten zeznał, że przybył w zamiarze zabicia króla. (Zapewne umyślnie rozpuszczono tę bajkę między wojskiem. *Red.*).

Londyn 2 listopada. *Times* zamieszcza telegram z Wersalu z dnia wczorajszego, w którym stoi: Thiers wrócił zeszłej nocy z Paryża. Jest on upoważnionym do układania się na podstawie propozycyj angielskich o zawieszenie broni. Thiers miał dzisiaj długą rozmowę z Bismarkiem i oświadczył, iż z przyjęcia swego jest zadowolony. Bismark oddał mu dziś odwiedziny. Roboty oblężnicze prowadzone są jak najspieszniej.

Kursa. Wiedeń 3 listop., godz. 2 min. —. 5% zjedn. dług państwa banku 57.60. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·20. — Losy z r. 1860 92·80. — Akcye banku 715. — Akcye kredytowe 254·70.— — Londyn 121·10. — Srebro 119·75 — Dukat 5.76—.— Lombardy 174·50. — Losy z roku 1864 116.75. — Akcye franco - austr. 101·25. — Napoleony 9·74. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 243·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 196·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 159·—. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 95.25· — Akcye banku jenerąl. 76·—. — Renta w srebrze 67·20. Obligu indemniz. gal. 73·15. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 133·50. — Akcye anglo.-banku 204·25. Akcye kol. rządow. 388·—. — Akcye kol. siedm. 167·—. — Akcye kol. Rudolfa 163·50. — Akc. kol. Pardubic. 169·—. — Akcye kol. północ. 211·25. — Tramway 151·80. — Akcye banku budowy 57·—.— Akcye kol. wschod. 89·75.— Akcye kolei Alföld. 169·75.— Akcye banku anglo-węgiersk. 82·—.— Usposobienie giełdy: Stałe.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 2 listop.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 50
Bankn. pol. 100 złr.	424	421
Ruble ros. za 100 rs.	159	158
Talary pr. za 100 tal.	182	180½
Bankn. pr. za 100 złr.	83	82
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	6 —	5 70
Napoleon d'or	9 90	9 70
Półimperyały ross.	— —	— —
4½% gal. listy zas. bez k.	73½	71¾
5% „ „ „ „ „	82	80¼
Obl. indemniz. z kup.	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	248	246
„ L. Cz. z całą wpł.	200	196
Listy zas. zak. kr. a.	— —	— —
„ 5% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 2 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 70	57 60
5% „ „ „ sreb.	67 60	67 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	95 —
„ „ czeskie	—	92 —
„ „ węgiers.	80 50	79 50
„ „ galicyj.	73 75	73 25
„ „ bukow.	73	72 —
„ „ siedmg.	76 25	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible] r.	105 75	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
4½% galicyjskie	71 50	70 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 75
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 70
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	119 75	119 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	240 —	239 —
„ „ „ 1854	87 50	86 —
„ „ „ 1860	93 20	93 —
„ „ „ 1864	116 75	116 50
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	158 50	158 —
„ żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palffy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	26 —
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	717 —	715 —
zakładu kredytow	254 50	254 30
Żeglugi par. na Dun.	559	556 —
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2120
„ rządowej fr.	388 —	387 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 —	219 50
„ Pardubickiej	171 —	170 —
„ południowej	170 80	170 60
„ Galicyjskiej	247 75	247 25
„ Czerniowieckiej	195 75	195 25
Kol. węg. półn. wsch.	159 75	159 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 25	162 75
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 50
„ „ Kosz.-Bogum.	97 25	96 75
„ „ Siedmiogrodz.	167 —	166 50
„ „ Cisańskiej.	235 —	234 50
„ „ Wschod. węg.	89 75	89 25
Akcye Bank. ang. au.	201 —	200 50
„ „ angl. węg.	83 —	82 —
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 50
„ banku frank. austr.	101 25	100 75
„ „ węgierskiego	63 —	62 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	90 50	90 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 75	95 25
„ dla obrot. ogól.	134 —	133 50
„ Tow. han. pł. loś.	18 —	17 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 25	92 75
„ (Emis. 1862) „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr	135 —	134 50
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr	110 75	110 25
„ Bony 1870-1874 5%	233 —	231 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ „ za 100 fl. w. a	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „	105 25	104 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 25	101 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	100 —	99 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	92 —	91 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 25	101 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 80	5 78
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 79	9 78^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 25	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 50	120 —
Srebro, kupony	120 50	120 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81^{75}	1 81
Lwów 31 paźdz		
Dukat holenderski	5 84	5 78
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 12	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 83½	1 82
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 40	79 75
„ „ 4%	71 20	70 50
Listy zast. banku hip.	87 70	87 25
Obligi indem. b. kup.	73 10	72 25
Akcye kol. gal. b. kup.	247 50	246 75
„ „ lwow.-czer.	197 75	196 75
Akcye Banku hip. gal.	113 —	112 —
Warsz. 31 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 58	92 8
„ „ 2 ser. „	90 58	90 8
„ kupon „	— —	1 42[illegible]
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
„ kupony	— —	1 77⅓
Listy likwidac. „	73 33	73 —
„ kupon „	—	1 66⅔
Kolej warsz. wied. „	72 50	73 —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski.

Wykłady publiczne dla kobiet.

Z powodu rozpoczęcia tegorocznych Wykładów publicznych dla kobiet, mam zaszczyt zaprosić Szanownych PP. Profesorów, którzy dotąd wykładali, i którzy obecnie wykładać mają — Szanowne Słuchaczki i Słuchaczów z dwóch ubiegłych lat, jako też nowo zapisanych i wszystkich, których to obchodzi, aby raczyli przybyć na otwarcie publiczne, które odbędzie się w Piątek d. 4 Listopada o godzinie 5 po południu w Sali wykładowej w Muzeum Techniczno-Przemysłowem. (1573)

Kraków dnia 3 Listopada 1870.

Dr Adryan Baraniecki,

'Nakładem Księgarni

Juliusza Wildta

w Krakowie,

wyszły i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

Bałucki Michał, **Błyszczące nędze,** powieść współczesna, 1 złr. 60 cent.

Czaplicki Władysław, (autor „Czarnej księgi)" **W Sybirskich tajgach** obrazek z życia posieleńców, 60 ct.

Tegoż autor są w druku: **Obrazy z podróży po Syberyi.**

(1621 2-3)

K o n k u r s.

N. 4923.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady **Inspektora policyi miejskiej** w Tarnowie, z roczną pensyą 600 złr., rozpisuje się Konkurs do dnia 30 Listopada r. b.

Każdy z ubiegających się o tę posadę dołączy do swej, do zwierzchności miejscowej wnieść się mającej, prośby: metrykę chrztu, świadectwo z ukończonych szkół, z dotychczasowego zatrudnienia i nieskazitelnego dotąd życia

Zwierzchność gminna miasta Tarnowa.

Dnia 23 Października 1870. (1622--3)

Aprobowany

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

leczy choroby ust, dziąseł i zębów, jako też choroby w ścisłym stojące związku z zębami, osadza takowe sztucznie podług najnowszych sposobów i wykonywuje plomby wszelkiego rodzaju.

Przyjmuje przed południem od godziny 9 do wpół do 1ej — po południu od godz. 2 do 4.

Ubogich leczy bezpłatnie od 4 do 5. Kraków, w Hotelu Saskim pod L. 42 na IIem piętrze. (1565--3)

WIZYKATORYE
zwane Albespeyres

przyjęte do szpitalów francuskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego** — jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyres na etykiecie zielonéj, działają w 6 lub 8 godzin najdłużéj. **PapierAlbespeyres** od lat 50ciu zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Abespeyres.** — W Paryżu na przedmieściu St. Denis N. 78 i w głównych aptekach za granicą — gdzie równie dostanie

KAPSUŁEK RAQUIN
z balsamem Kopahu.

W Krakowie w aptece p. I. Trauczyńskiego. (1106-21)

Ekstrakt z orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno**. Sporządzany z zielonéj łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

Ceny w wal. austr.:

1 flak. płynnego Ekstraktu z orzechów		3	złr.
1 słoik Pomady	dto	2	„
1 flakon Olejku orzechowego		2	„
½ dto dto	dto	1	„

Prawdziwy do nabycia:

w SKŁADZIE PARFUMERYJ

Maczuskiego

w WIEDNIU,

Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 26,

w Krakowie u p. ***Józefa Jahna,***
we Lwowie u p. ***J. Berlinera,*** apt.

jako też we wszystkich sklepach parfumeryj, fryzyerskich, Aptekach, Składach galanteryjnych i zbytkowych. Ponieważ wynalezione przezemnie wyroby z orzechów, tak wielki pokup mają, przeto bywają często naśladowane.

Aby Szanowna Publiczność, złudzona naśladowaniami, nie była oszukiwaną i napróżno nie wyrzucała pieniędzy, uprasza się o zwrócenie uwagi na powyższą firmę, a prócz tego, tylko ten towar może być uważany za prawdziwy, na którym uwidocznione jest nazwisko **Maczuski.**

Życzący sobie przyjąć składy na prowincyach zechcą się zgłosić do wyżej podanej firmy. (1425-8-24)

Nr. 11,523

DYREKCYA GŁÓWNA
TOWARZYSTWA
KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

OBWIESZCZENIE.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie Duplikatów w miejsce zagubionych, skradzionych lub zniszczonych Listów zastawnych i Kuponów, a mianowicie:

I. Listów zastawnych Okresu I.

Lit. C. na rsr. 150. Nr. 93,903 — 105.342 — 176,833 — 177,810 — 179,023 — 184,689 — 196,126 — 201,114 z 5ciu Kuponami od 1go półrocza 1852 r.

II. Listów zastawnych Okresu II.

Lit. B. na rsr. 750, Nr. 278,218 — 278,230 — 278,469 — 282,981 — 284,072 z 5ma Kuponami, od 1go półrocza 1852 r. — Lit. C. na rsr. 150 Nr. 261,172 bez kuponów — 303,877 z 5 kuponami od 1go półrocza 1852 r.

III. Listów zastawnych Okresu III. Seryi 1.

Lit. A. na rsr. 300t. Nr. 2,848 z jednym kuponem z 1go półrocza 1868 r. — 3,895 z 10 kuponami od 2go półrocza 1863 r. — Li0 B. na rsr. 750, Nr. 6,909 bez kuponów — 18,148 z 14tu kuponami od 2go półrocza 1861 r. — Lit. na rsr. 150 Nr. 34,323 — 34,324 bez kuponów — 41,670 z 14tu kuponami od 2go półrocza 1868 r. — 44,150 — 46,966 — 51,440 z 11tu kuponami od 1go półrocza 1870 r. — 68,688 — 74,072 bez kuponów — 86,767 z 2ma kuponami z półroczy 2go 1867 i 1go 1868 r. — Lit. E. na rsr. 30, Nr. 111,459 — 112,361 — 113,693 — 114,746 — 115,272, 122,567, 123,641, 123,785 — 124,170 — 127,648 bez kuponów — 133,858 z 12tu kuponami od 2go półrocza 1869 roku.

IV. Listów zastawnych Okresu II. Seryi 2.

Lit. B. na rsr. 750 Nr. 206,632 z 4ma kuponami, od 2go półrocza 1866 r.
Lit. C. na rsr. 150, Nr. 239,317 z 13 kuponami, od 1go półrocza 1869 r.
Lit. D. na rsr. 75 Nr. 257,746 — 259,710 — 269,027 bez kuponów.
Lit. E. na rsr. 30 Nr. 286,535 — 287,502 — 290,153 bez kuponów.

V. Kuponów od Listów zastawnych Okresu III. Seryi 1.

Lit. A. na rsr. 60 Nr. 4786 — 5584 na 11 półroczy od 1go 1870 r. Lit. B. na rsr. 15 Nr. 11466 — 13677 20551 — 20552 — 20553 z 11 półroczy od 1go 1870 r. — Lit. C. na rsr. 3 Nr. 30121 — 30351 — 30361 32476 — 32689 — 33657 — 77481 z 12tu półroczy od 2go 1869 r. — Lit. D. na rsr. 1 kop. 50. Nr. 91642 z 12 półroczy od 2go 1869 r. — Lit. E. na kop 60. Nr. 110297 — 125181 — 126326 z 12tu półroczy, od 2go 1869 roku.

VI. Kuponów od Listów zastawnych Okresu III. Seryi 2.

Lit. A. na rsr. 60 Nr. 200,012 — 200,082 — 200,170 — 200,336 — 200,473 — 201,469 — 201,750 — 202,079 — 202,796 na 11 półroczy, od 1go półrocza 1870 r. — Lit. B. na rsr. 15 Nr. 203,311 z półrocza 1go 1868 r. — 203,338 — 203 339 — 203,340 — 204,004 — 204,005 — 205,051 — 205,052 — 205,555 — 206,021 — 207,107 — 209,753 z 11 półroczy, od 1go 1870 r. — 210,947 z 12 półroczy od 2go 1869 r. — Lit. C. na rsr. 3, Nr. 226,086 — 237,323 — 237,939 z 12 półroczy, od 2go 1869 r.

Dyrekcya Główna w wykonaniu Art. 124 i następnych, prawa z dnia 1 (13) Czerwca 1825 roku i §. 213 i następnych prawa z dnia 2 (14) Marca 1826 roku, oraz Artykułu 48 prawa z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 roku, wzywa niniejszem każdego, posiadającego którykolwiek z Listów zastawnych lub Kuponów wyżej wymienionych, aby się z takowym zgłosił do Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, przed upływem roku jednego, licząc od dnia dzisiejszego; te bowiem z rzeczonych Listów zastawnych i Kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnej wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce Duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Warszawa dnia 2 (14) Czerwca 1870 r. (1214-4-2)

P. o. Prezesa: Generał-Lejtenant
Gieczewicz.
P. o. Pisarza:
Nowosielski.

W arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie,

na Szląsku austryackim, jest do sprzedania

20.000 różnych drzew owocowych,

a mianowicie:

Wysokopienne	**Jabłonie** 5 do 6 stóp	po . 45 c.	
dto	**Grusze** 5 — 6 „	50—60	„
dto	**Wiśnie i Czereśnie** .	po . 45	„
dto	**Śliwy** . 3 — 5 st.	40 —50	„
pto	**Orzechy włos.** 5—6 „	50—70	„

Drzewa szpalerowe, brzoskwiniowe po . . . . . . 70 c. do 1 złr.
dto **morelowe** po . . . 70 c. do 1 złr.
Wysokopienne, średnie i niskie, często kwitnące **francuskie Róże Remontant,** w 150 gatunkach po 40 c. do 1 złr.
Szczepki winne w 100 gatunkach po 15 do 20 centów.
Roślinki poziomkowe, gatunki wydające częściej owoc, po 10 cent.
Roślinki szparagowe 2 letnie, 100 szt. 2 złr.
dto 3-letnie, 100 „ 3 złr.
Brzoze płaczące (Salix babilonica foemina), przetrzymują chociaż nieobwinięte w słomę, najcięższą zimę w naszych stronach. (1626-2-3)

Na żądanie przesyłam Cenniki opłatnie.

Jakub Merk,
Ogrodnik arcyksiążęcy.

Soeben erschien:
(3. sehr vermehrte Auflage)
30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl.
mit Francopostversendung 2 fl. 30.
Zu haben in der
Ordinationsanstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. BISENZ,
Stadt, Currentgasse 12 in Wien.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(1235-22

5-letnie pisemne poręczenie.

Centralny Skład w Austryi

Hambursko-Amerykańskich Maszyn do szycia

Pollaka, Schmidta i Sp. w Hamburgu,
u ***M. Schwarza w Wiedniu,*** Kärntnerring Nr. 1.
(dawniej ***Pittnar et Schwarz***).

Chwytacz (Greifer) dla familij i rzemieślników, system poprawny Weelera i Wilsona, przez cichy chód i przez przyrządy, które w przyciskaczu materyi (Stoffdrückerfuss) z największą łatwością zmieniane być mogą, bez potrzeby odśrubowania ramienia, jak przy prawdziwych maszynach Wheelera i Wilsona. Ta maszyna szyje najcieńsze jako też i najgrubsze materye, a kosztuje z przyrządami 95 złr., ze szkatułką do zamykania 100 złr. — **Maszyny do szycia** (*Schützen-Nähmaschinen*), wszelkich systemów dla krawców, siodlarzy, rymarzy, jako maszyny ręczne na podwójną i pojedynczą nitkę. w szkatułkach do zamykania, także na stoliczkach urządzone do stąpania 25 złr. **Podwójne Stębnówki,** tak zwane **Germanier** 50 złr. — Okazy szycia, cenniki rozsyłają się darmo. — Obstalunki wykonywują się za pobraniem. **Wielki Skład nici, jedwabiu, oliwy do maszyn i igieł.** (1588-1-6)

M. Schwarz w Wiedniu, Kärntn. R. N. 1

Dawniej Pittner i Schwarz.

Opakowanie bezpłatnie.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie' Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (1256-126.208)

Wyrób i budowa machin
Briese i Spółka

w Klęczanach, poczta Nowy Sącz,

poleca się do urządzenia całkowitego Browarów, Gorzelń, Młynów parowych i amerykańskich, Tartaków tak parowych jako i zastósowanych do siły konne lub wodnej, Machin parowych i Kotłów, zupełnych przyrządów do wiercenia, Pomp, Lokomobil i Maszyn rolniczych. Niemniej przyjmuje **wszelkie naprawy** za najniższą cenę, poręczając za rzetelność i szybkość wykonania wszelkich zleceń. (1544-2-6)

WODA Dra JACKSON
w Paryżu, (941-21)

Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jaques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptekach p. I. Trauczyńskiego i Wiktora Redyka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.

Aukcya  tryków
w Narkowie (Narkau),

odbędzie się

23go Listopada 1870,

a nie 9go Listopada.

(1589-1-2)

LEIBIGA EKSTRAKT MIĘSNY
z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE

Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.

Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o ⅓ część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.

Wzmocnienie dla słabych i chorych.

Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868

Wielki Dyplom honorowy — najwyższe odznaczenie — Amsterdam 1869. (1119-21-)

Ceny częściowe dla całej Austryi:

słoik 1 funt ang.	słoik ½-funt. ang.	słoik ¼ funt. ang.	słoi ⅛-funt. ang
5 złr. 80 ct.	po **3 złr.**	po **1 złr. 70 ct.**	po **92 cent.**

Dla zapobieżenia podobiznom uprasza się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa von Pettenkofera.***

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.

Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:* ***Józef Voigt et Comp w Wiedniu,*** zum „Schwarzen Hund" am hohen Markt, Nr. 1. ***Kloger et Sohn w Wiedniu,*** SchottengasseNr. 1.

W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa*** i ***J. N. Waltera.***

KANTOR WYMIANY
ZYGMUNTA SZANCERA
w TARNOWIE,
naprzeciw „Hotelu Krakowskiego,"

poleca się Szanownej Publiczności do wszelkich operacyj giełdowych, zakupu i sprzedaży papierów publicznych, oraz losów i monet krajowych i zagranicznych po codziennym kursie wiedeńskim, wypłaca i dyskontuje wszelkie kupony.

Tamże przejrzeć można **bezpłatnie** ciągnienia Pożyczek, Listów zastawnych, Indemnizacyj i Losów. (1631-2 6)

!! Wiadomość dla Pań i Panów !! (1571-1-2)

Pewne **koncesyonowane centralne bióro** poszukuje we wszystkich okolicach Europy tak **Pań** jak i **Panów** każdego stanu, umiejących pisać. Zapewniają się korzystne warunki pod względem **zapłaty, prowizyi i pensyi.** Te posady nadają się jako **korzystny poboczny dochód,** gdyż przytem zmiana miejsca pobytu nie jest potrzebną. — Zatrudnienie składa się z łatwych biórowych robót, nie wymaga pięknego pisma i zabiera dziennie tylko kilka godzin pracy. Dotyczącemu podaniu uprasza się załączyć 50 centów markami w kraju używanemi na odpowiedź i frankowanie, i takowe zaadresować pod lit. **C. B: F. # 1650** do **bióra ogłoszeń pp. Sachse & Co w Bernie** (w Szwaicaryi) celem dalszego przesłania.



Nie do uwierzenia
a przecież prawdziwem

jest, że niżej wymienione

regulowane zegarki

sprzedają się po tak

bajecznie tanich cenach.

Tylko złr. 10, **prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy,** ze szkłem kryształowem, minutnikiem, wraz z ładnym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi z medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 19, 50, **prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy,** z podwójną kopertą, ładnie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 15, 50, **prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy,** z podwójną kopertą z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 14, **prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi,** cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnemi szkłami kryształowemi, przez które można także widzieć wnętrze zegarka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 14, **zegarek ze złota talmi,** z podwójną kopertą odskakującą (savonette), szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 17, **prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy,** z kryształowem szkłem, z wyrzynaniem, z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 15 lub 18, **angielski zegarek remontoir Prince of Wales,** największego kalibru, ze szklami kryształowemi, z wnętrzem niklowem, z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innymi tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka — do każdego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i poręczenie.

Tylko złr. 15 lub 18, **malutki damski zegarek** prawdziwy i srebrny i prawdziwie pozłacany, z łańcuszkiem na szyję z kutasikami ze ze złota talmi i z poręczeniem.

Tylko złr. 13, **srebrny zegarek cylindrowy,** z kopertą odskakującą i grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 22 **piękny srebrny zegarek ankrowy** na 15 rubinach z ładnym łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko złr. 22, **srebrny zegarek remontoir,** nakręcany bez kluczyka, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko złr. 24, 26, 28, **złoty zegarek damski,** z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie trzeba ich brać za jakie ordynaryjnego gatunku. Każdy zegarek złoty lub srebrny, opatrzony jest stęplem c. k. urzędu probierczego. (1252-8-18)

Za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem tejże pocztą, będzie każde zamówienie w przeciągu 24 godzin wypełnione, a nieodpowiedni towar na inny zamieniony. — **Nieregulowane zegarki o 2złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą tu wielki Skład wszelkiego gatunku zegarków w zapasie, a tylko sprowadzanie z pierwszej ręki z Aglii i wielki odbyt, daje nam możność sprzedawania zegarków tak tanio.

„N. Glattau's
erster Wiener Uhren-Etablissement,
Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Tedesco."

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*